

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Mówią się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartal na poczcie 1 u agentów 1 marek, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk, z pismem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej. Za reklamy pod rubryką „Nadesłano” płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Nieważne kontrakty.

Istnieje powszechna zasada, że kupno czyli przejęcie domu lub gruntu nie obala kontraktów, jakie sprzedający poprzednio pozawierał był z jakimiś bądź dzierżawcami. Istnieje też jednak co do tego ważny wyjątek, a mianowicie: jeżeli dom lub grunty sprzedany zostaje na subhaście czyli w drodze przemysowej, to w takim razie nowy nabywca może wszystkie poprzednie kontrakty poobalać i uznać za nieważne.

Wielu naprzyległe, jeżeli kto na subhaście kupi dom z komornikami, może stare kontrakty, choćby były i na całe lata pozawierane, unieważnić — może komornikom opłaty podwyższać, albo gdyby ci nie chcieli się na podwyżkę komornego zgodzić, może im mieszkania powypowiadać w taki sposób, w jaki się to zwykłe dzieje.

Kto np. kupi dom na subhaście i dnia 1 września dom ten zostaje na niego przewłaszczony. Ten nowy nabywca ma prawo w czasie od dnia 1-go września do pierwszego dnia powszedniego, następnego kwartału (więc do pierwszych dni w październiku) wywieźć choćby wszystkim komornikom mieszkańca na Nowy Rok.

Pojęcia prawne te powstały z tego względu, że często ktoś bankrutowie i jego nieruchomości idzie na subhaść, ponieważ ten nie umiał z tej nieruchomości wydobyć dostatecznego dochodu. Kupującego na subhaście nieruchomości nie można zaś wiązać starymi kontraktami, ma on mieć wolną rękę do lepszego zagospodarowania całej nieruchomości i do wydobycia z niej wystarczających dochodów.

Dzierżawa nieruchomości albo komornik ma jednak prawo do bronienia kontraktu, jaki zawarł z dotychczasowym właścicielem. Może to zrobić w ten sposób:

Jeżeli się dowie o subhaście, wtedy do odnośnego sądu się zgłasza, z żądaniem, że chce bronić w terminie subhastacyjnym swych praw, jakie ma na moicy kontraktu co do mającej być sprzedanej nieruchomości. Otrzyma on wtedy ze sądu zawezwanie na termin, na którym nieruchomość ma być sprzedana. Na tym terminie może zaś żądać, żeby jego kontrakt pozostał ważnym.

W takim razie sąd najprzód postanowi, które kontrakty mają pozostać ważne nadal aż do ich upływu, a które nie. Kupujący w ten sposób może wieść, z jakimi warunkami daną nieruchomość kupuje, i może według tego regulować się z ceną kupna.

POD GODŁEM KRZYŻA.

Powieść z XIV wieku.
Edwarda Zorjana.

Dokonanie.

Wśród uczty wystąpił najstarszy z książąt mazowieckich, Janusz Czerski, którego przodek sprowadził byt Krzyżaków do Polski, i, przykłękawszy przed królem, zawołał:

— Tobie, Panie Boże w niebiesiech, mścicielu krzywd, i tobie najsilniejszy królu Polski Władysławie, bądź wieczna wdzieczność i cześć, żeście nas uwolnili od nieprzyjaciół krzyżackich, którzy z winy praszcucha mojego tak długo ciężyli na nas, a teraz tak świątne pogromieni zostali, za co ja i wszyscy potomkowie moi chcemy wiecznie błogosławić i służyć koronie twojej.

Po trzydniowym wypocynku ruszono w dalszy pochod. Trwała wojna dalej, lecz bardzo słaba, bo Krzyżacy poddawali bez oporu swoje zamki. Tylko Malbork oparł się oblężeniu.

Lecz jedna ta silna twierdza nie ocaliła krzyżactwa: pobici na głowę, nigdy już nie mieli się dźwignąć. Błogosławieństwo połączenia dwóch sąsiadnych narodów teraz okazało się w całej pełni, gdy u ich stołów legł straszny wrog, którego rozdzieleniemi siłami pokonać niepodobna było. Na długą buta krzyża-

Gromada to siła.

Podczas gdy w całym świecie robotnicy już dawni poznali ważność organizacji zawodowych i tworzą osobiste związki, — wśród polskich robotników najpóźniej myśl ta zakiejkowała, to też jesteśmy jeszcze daleko w tyle za innymi narodami. Na Górnym Śląsku powstał pierwszy taki związek pod nazwą „Związek wzaj. pomocy chrześci robotników górnego w Bytomiu”, który liczy obecnie przeszło 10 tysięcy członków. Za tym przykładem poszli nasi rodacy w Westfalii i Nadrenii, a założycy „Zjednoczenie zawodowe polskie” z siedzibą w Bochum, w niespełna dwa lata zdolali zgromadzić pod swoim sztandarem również około 10 tysięcy członków. Obecnie poczynają się szeregować także robotnicy polscy w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich, a z czasem przyjdzie do tego, że wszystkie te rozwijające się organizacje połączą się ze sobą i utworzą jeden silny związek.

W stosunku atoli do ogólnej liczby robotników, jakiej dostarcza lud polski w Niemczech, związki nasze powinny liczyć setki tysięcy członków, a nietylko dziesiątki. Jeżeli zaś tak nie jest, — to jeszcze wielki brak oswiaty temu winien. Niech więc każdy polski robotnik, czy to w kraju czy na obczyźnie, gorąco zachęca swoich towarzyszów do przystąpienia do jednego z istniejących już związków, pamiętając, że gromada tworzy siłę, z którą każdy człowiek liczyć się musi.

„Zjednoczenie zawodowe polskie” w Bochum wydało następującą odezwę, którą ze względu na licznych czytelników „Nowin Raciborskich” w tamtych stronach podajemy poniżej w całości:

Odezwa do robotników polskich w Westfalii i Nadrenii!

Robotnicy Polacy!

Czcielik sie rozejrzymy, czy to w naszem najbliższem otoczeniu, czy też dalej pomiędzy poszczególnymi stanami i warstwami społeczeństwa lub nawet narodami, wszędzie spostrzeżemy wybitnie się zaznaczający poprzed do zespolenia sił, do łączności, by wspólnie dopiąć tego, do czego siły jednostek nie starczą.

Widzimy obecnie Angię połączoną sojuzem z Japonią, Rosją z Francją, Niemcy z Austrią i Włochami. Każde z wymienionych państw tworzy sam w sobie wielką potęgę, a jednakowo łączyc się z innymi, bo zawsze dwóch więcej działać może jak jeden.

cka doznała upokorzenia, na długim wrócie ten przestanie być groźnym.

Wieś o zwycięstwie grunwaldzkim lotem blyskawicy rozeszła się po kraju, aż w najodleglejsze jedno zakątki.

W Grabowej sędziwi Odrowążowie oczekiwali powrotu synów z uteskieniem. Już wiedzieli, że obaj dzielnie się odznaczyli i obaj wyszli z boju zdrowi.

Jakoż pewnego dnia przybyli, ale nie sami. Ciągnął z nimi wóz pokryty budą z płotna, dziwnego kształtu, jakiego w tych stronach nie znano.

Zdziwili się rodzice, widząc ten zaprzag. Ze łzami radości powili synów, uścisując konicę nie było.

Gościa wam przywozimy, przyjmijcie go serdecznie; jemu Jan winien życie — rzekł Kazimierz.

Sam omal życiem nie przypłacił tego poświęcenia się za mnie.

Będzie nam miły, jak rodzeńsyn — zawała z rżewnością pan Wojsław — który on taki?

— Zbyszek Rudawski, dawny nasz sąsiad!

Pan Wojsław poczerwieniał nieco.

— Urażę, którą do ojca jego miałem, zmył tą krewią, co ją przelał w obronie kraju. A że ocalił życie Jankowi, jak syna pielegnować go będę.

Zbyszek rozmowy tej nie słyszał, leżąc na wozie nieco opodal. Rany jego już się pogoliły, lecz silnie miały jeszcze mało, więc pomordzili mu musiano.

Podtrzymywany przez młodych Odrowążów, szedł

Tę samą dążność łączenia się, co u narodów, spostrzegamy także pomiędzy stanami poszczególnych społeczeństw.

Duchowieństwo zawsze tworzyło jedną całość, broniąc interesów Kościoła, z tą wielką wiarą i poważaniem. Właściciele ziemscy są silnie zorganizowani i w państwie pruskim wywierają ze wszystkich stronnicztw najsiłniejszy wpływ na rząd. Polacy, którzy właściciele ziemscy mogli od rządu nową taryfę celną, która ustanawia wysokie ceny na zboże zagraniczne. Osięgli oni, że cena zboża krajowego pojedzie w górę i zysk mających właścicieli ziemskich będzie jeszcze większy.

Sławne były we wiekach średnich włoskie i północno-niemieckie związki kupieckie, które taką wspólną siłą zdobyły sobie potęgę, że niejeden monarcha przed niemi głowę chylił. Owe stare związki znikały, ale w ich miejscu powstały niemniej potężne związki kupców i przemysłowców, tak zw. syndykaty, trusty i karty.

Narody, społeczeństwa i stany poszczególne połączyl i łączą się i wiedzie im się coraz lepiej. Tylko jednemu stanowi wiodło się zawsze źle i wiedzie się obecnie najgorzej, bo dawniej o łączności stan ten nie myślał, a teraz mało jeszcze o niej pamięta. Stan najbardziej i najnieszczęśliwszy tworzyły Wybracia robotnicy.

Luzem chodził robotnik wzgardzony i wyzywany przez wieki całe, gdy inne stany wspólnymi siłami coraz większe bogactwa gromadziły i coraz lepszy, przyjemniejszy zdobywały sobie byt.

Kto z Was więc bracia robotnicy patrzy, chociaż tylko przez chwilę uważnie na rozwój życia społecznego, ten niewątpliwie sobie powie: Jeżeli inne stany, przez takie zespalanie się, stworzenie jednej całości, czyli organizowanie się, dochodzą do wyników najpomyślniejszych, to nam, robotnikom, nic więcej na sercu leżeć nie powinno, niczego z większą energią pragnąć nie powinniśmy, jak właśnie takiego połączenia się, czyli zorganizowania wszystkich robotników Polaków. Ponieważ zaś inne stany na tem polu już bardzo nas wyprzedziły, więc tem więcej siły nasze w tym kierunku wykazać winniśmy.

Do takiego wniosku każdy natychmiast dochodzi. Cóż to jednakowo jest za siła, która zbliża i łączy stany, społeczeństwa i państwa? Oto nic innego, tylko wspólny cel.

Rosja jest również niebezpieczna dla Japonii jak i dla Anglii, która posiada, w Azji ogromne i bogate kraje. By więc Rosję zgłębić, łączyc się Anglia z Japonią.

pod ich strzechą.
Pan Wojsław w głowę go ucałował i rzekł ze łzami:

— Niech ci Bóg nagrodzi, coś dla syna mego uczyni.

Pod troksliwą opieką Zbyszek przedko siły odzyskiwał.

W parę dni po przyjeździe Kazimierz wybrał się w podróż niedaleką, bo ledwo mil siedem, do starego Rudawskiego, by go zawiadomić o losie Zbyszka i w dom ojca zaprosić.

Gdy powrócił z Rudawskim, Zbyszek już mógł o własnych siłach wyjść na powitanie.

Pan Wojsław wyszedł przed próg swego domu i, wyciągając do Rudawskiego obie ręce, zawała:

— Rzućmy dawne urazy i bądźmy sobie przyjacielmi. Wejdźcie pod naszą strzechę jako brat nasz, a braterskie serca znajdzicie.

Rudawskiemu lzy z oczu się puściły.

— Jakżeżbym nie miał być przyjacielem waszym, gdy synowie wasi uratowali mego jedynego!

Dawni wrogowie poprzysiądli się rychło bardzo. Pan Wojsław ani myślał puszczać Rudawskich, choć Zbyszek już zupełnie silnym się czuł. Staremu też nie było pilno do pustego dworu.

— Daleko mi teraz do was będzie — rzekł raz Rudawski. — Zabrał mi król dla was Polanę, musiałem dalej osiąść, a teraz tak was pokochalem, iżbym rad często was widzieć.

Wszyscy niemieccy właściciele kopalń połączyli się w tak zw. syndykat węglowy. Znikąd inąd wiekszej ilości węgla w Niemczech kupić nie można jak od syndykatu.

Zatem może ustanawiać na swój węgiel takie ceny, jakie chce, bo wie, że mu w kraju żadna konkurencja nie zagraża i zważyć tylko chyba będzie na zagranicę. Tylko, by osiągnąć możliwie największe zyski, zorganizowali się właściciele kopalń i myślą bezustannie nad środkami i drogami prowadzącemi do tego, ich wszystkich łączącego celu.

Robotnik chodzący luzem, niezorganizowany, za ców tóz sprzedaje swoją pracę, swoje zdrowie, słowem, siebie samego kapitalistę przedsiębiorcy: kupcowi lub przemysłowcowi, bo w innym razie zmarłyby z głodu. Ta praca, to zdrowie, które ta praca rujnuje, to przecież jedyny majątek robotnika, to całe jego bogactwo. Sprzedać je jak najdrożej, jak najkorzystniej, to jest głównym celem połączonych robotników, o to ma się starać organizacja robotnicza.

Kapitalista, kupiec, przemysłowiec, ba państwo całe z pracy tego robotnika żyje. Jeżeli więc robotnicy wszyscy połączą się w swych organizacjach, jeżeli znakominiad robotnika dostać nie będzie można, jak od organizacji robotniczej, tedy ten robotnik nie będzie potrzebował pracować za ców tóz, lecz on sam będzie ustanawiał warunki pracy, a kapitalista kupiec i przemysłowiec żądania tego robotnika spełni koniecznie, bo z robotnika on żyje, a znakominiad go nie dostanie.

Zatem robotniku Polaku wступuj do twej organizacji robotniczej, która do celu tego dąży, a jest nią »Zjednoczenie zawodowe polskie« z siedzibą w Bochum. Dla nikogo innego, tylko Ciebie, dla twojej korzyści, bracie robotniku, jest ta organizacja polska, przez robotników stworzona i przez robotników prowadzona, więc też sam sobie i innym szkodę wyrządzasz, jeżeli do organizacji tej nie wstępujesz,

Mamy rozmaita towarzystwa polityczne, zaś »Zjednoczenie zawodowe polskie« nie jest stowarzyszeniem politycznym, lecz stowarzyszeniem zarobkowem, które pracuje nad poprawieniem losu robotniczego, przez staranie się o większe zarobki i ochronę zdrowia robotnika, przez szerzenie oswiaty zawodowej i ogólniej, przez udzielanie rad, pomocy prawnej i wsparcie pośmiertnych.

Mamy niestety takich niby Polaków, którzy nie ufali w siły własne, idą pomiędzy robotników Niemców i wступają do związków niemieckich. Dla prawdziwego Polaka jest tylko jeden związek zawodowy »Zjednoczenie zawodowe polskie«.

Robotników Polaków jest taka gromada, że jeżeli się wszyscy połączą w »Zjednoczeniu zawodowem polskim«, to ono potęga swoją przewyższy związek niemiecki, który nawzajem się zwalcza ku wielkiej radości kapitalistów.

Odezwa ta niechaj Cię, robotniku Polaku, nakłoni, byś połączyl się z braćmi Twymi w »Zjednoczeniu zawodowem polskim«, które zgromadziło już pod swym sztandarem przez niezupełnie dwa lata przeszło 10 000 robotników.

»Zjednoczenie zawodowe polskie« ma swoje biuro w Bochum przy ulicy Vidumestr. 16 i tam dotąd wysyłać należy wszelkie zapytania. Ta nasza polska organizacja robotnicza czyni wszystko, co tylko robotnikowi na korzyść wyjść i los jego naprawić może. Urządziło zatem »Zjednoczenie zawodowe polskie« biuro obrony prawnej (przy Vidumestr. 16), w którym urzędnik obeznany najdokładniej z wszelkimi sprawami robotniczymi udziela rad, wykonuje wnioski o renty i wsparcia na wypadek choroby, nieszczęścia i kalectwa i przeprowadza sprawę w danym razie przez wszystkie instancje. Biuro obrony prawnej pomaga także członkom »Zjednoczenia zawodowego polskiego« we wszelkich innych sprawach z najlepszym skutkiem, czyni podania do władz wszelkich, gdzie tego okaże się potrzeba i stara się o większy zarobek i krótszy czas pracy.

— Znajdzie się kawał ziemi w pobliżu, a teraz, gdy Wolfów już nieniema, będącymi żyli w zgodzie jako dobrzy sąsiedzi, a nie wrogowie.

Rudawski zaczął naprawdę myśleć o sprzedaniu swej wsi, a kupieniu innej, w pobliżu Grabowej i Polany.

Bardzo go do tego namawiał Zbyszek, który wyjazd od Odrowążów odwlekał i to nie bez powodu. Często naradzał się z Kazimierzem i Janem, aż wreszcie znaleźli piękny kawał ziemi, położonej niedaleko gniazda rodinnego Odrowążów.

Rudawski trochę grosza miał, więc kupno rychło uskutecznili, a dawny majątek, w dobrej ziemi położony, łatwo zbył.

Odrowążowie i Rudawscy bardzo się cieszyli, iż zostali sąsiadami, — bardziej zaś jeszcze, gdy w pół roku po powrocie synów do domu sprawili huczne wesele Olefiki ze Zbyszkiem...

Milosc i zgoda opromieniły sędziwe lata Odrowążów i Rudawskich, którzy do śmierci byli przyjacielmi i z dawnych wrogów stali się braćmi. A wszystko to, jak mawiali, zawdzięczali połączeniu się Jadwigi z Jagielłą, których imiona z najwyższą czcią i miłością w ich domach wspominano.

KONIEC.

Dalej otrzymuje każdy członek co miesiąc zupełnie darmo gazetę związku, wychodzącą pod tytułem »Zjednoczenie«. Prócz tego udziela się wsparcie na pogrzeb każdego członka lub jego żony; po pół roku należenia do »Zjednoczenia zawodowego« 30 mk, po roku 50 mk.

Za wszystkie korzyści te placie się wstępnie 35 fenigów i później składki 50 fenigów na miesiąc.

Każdy robotnik Polak winien być członkiem »Zjednoczenia zawodowego polskiego«.

Rodacy, którzy należą do organizacji niemieckich, powinni z nich wystąpić, a wstąpić do »Zjednoczenia zawodowego polskiego«, a jeżeli są wyplatni i byli członkami pół roku, otrzymają 30 marek na pogrzeb, a jeżeli byli rok członkami w niemieckiej organizacji, otrzymają 50 marek na koszt pogrzebu. Wstępując do »Zjednoczenia zawodowego polskiego«, winni członkowie obyczaj organizacji przedłożyć książkę kwitową.

Krwawe wybory.

Jak już krótko wspomnieliśmy w ostatnim numerze »Nowin«, odbyły się w tych dniach w Stanach Zjednoczonych wybory walmanów, którzy w styczniu przeszłego roku mają wybierać nowego prezydenta.

Kandydatami na to stanowisko byli: dotychczasowy prezydent Teodor Roosevelt i senator Parker. Do zwycięstwa było potrzeba 239 głosów, a tymczasem Roosevelt otrzymał ich aż 326. Skoro wieczorem wynik wyborów był wiadomy, pierwszy powinszował nowemu prezydentowi jego przeciwnik, Parker, następującymi słowami: »Naród pochwalił swem głosowaniem z wielkim zapalem Państwową administrację. Wünschuję Panu zwycięstwa«.

Nowy prezydent wydał natychmiast odezwę do narodu amerykańskiego, w której dziękuje za swój wybór, wyrażający mu zaufanie narodu za to, co zdziałał i zdziałać pragnął. W końcu odezwy zapewnia Roosevelt, że ponownego wyboru (za lat 5) już więcej nie przyjmie.

Americanie, to naród praktyczny, a przedwczesnymi potrafia należycie ocenić własną godność obywatelską. To też nie ubiegają się o zaszczyty i tytuły, bo wiedzą, że te tylko z kłopotami połączone, a najszczeliwszym jest ten, który ma najmniej odpowiedzialności.

Wybory w Ameryce, — to dzień świąteczny dla całych Stanów. Tak i tym razem było. Urny do głosowania pomieszczone w Nowym Jorku przeważnie po sklepach, wynajętych w tym dniu na lokale wyborcze, albo w małych budkach drewnianych, wystawionych na rogach ulic. Głosowanie odbywało się od godz. 6 rano do 8 wieczorem. Kiedy około godz. 9 wywieszono w lokalach redakcyjnych wyniki wyborów, powstał nieopisany krzyk i wrzawa. Jak zwykle każe, wszyscy mężczyźni i kobiety zaczęli grać na małych blaszanych trąbkach, sprzedawanych tego dnia w ogromnych masach.

Głosowało tym razem przeszło 15 milionów wyborców, a potrzeba było wybrać 486 walmanów. Każdy walman musi zaraz z góry podać nazwisko swojego kandydata, a na przeciwnika później (w styczniu) już mu pod żadnym warunkiem głosować nie wolno. Trzeci kandydat, socjalista, otrzymał, jakby na uragawisku, tylko 215 tys. głosów.

W niektórych okręgach przeszło do burzliwych zajść i nie obyło się bez krwi rozlewów. W Goldfield jeden republikanin zastrzelil dwóch przeciwników, w Midway zraniono wystrzałem z rewolweru pewnego demokratę. Lecz takie wypadki nie puszają krwi ani nawet humoru Amerykanom.

Koszta agitacji wyborczej obliczają na około 90 milionów marek, które pokrywają naturalnie komitety poszczególnych Stanów. Lecz wszakże pieniądz w Ameryce nie odgrywa żadnej roli, to też i tak wysoka suma wydana na agitację wyborczą nikogo nie zadziwi.

Wojna japońsko-rosyjska.

Pogłoski o nowej bitwie.

Z Siminting donoszą, iż w oddaleniu 10 mil na południe od Mukdenu toczyła się nowa zacięta walka. Japończycy zaatakowali gwałtownie rosyjskie lewe skrzydło. Wynik walki dotychczas nie znany.

Nowe posiłki

nadeszły do Mandżuryi, tak dla Rosjan, jak i dla Japończyków. Armia rosyjska liczy obecnie 300 tys. ludzi z 1200 armatami. Do Mukdenu przybył nareszcie generał Liniewicz i udał się zaraz na linię bojową.

Z Portu Artura.

Japończycy atakują obecnie z całą gwałtownością nie zdobytą dotychczas forty na wzgórzu Liaotiecan i na złotej Górze. W poniedziałek zniszczyły wielki pożar małe stare miasto wraz z dzielnicą zamieszkiwaną przez cudożemców. Podczas bombardowania poniedziałkowego dwa wielkie rosyjskie okręty transportowe zostały trafione ciężkimi kulami i zatonęły. Znajdujące się jeszcze w porcie okręty wojenne są już zu-

pełnie niezdane do walki. Ich armaty przewieziono na ląd do fortów. — Mimo to Port Artura wciąż jeszcze się trzyma.

Zawieszenie broni?

Z Tokio donoszą, iż gen. Stössel prosi Japończyków o zawieszenie broni. W jakim celu, nie wiadomo.

Zatarg angielsko-rosyjski zwolna już przycicha. Komisja międzynarodowa zwolna zostanie za 2 tygodnie, jak już świat cały o całej sprawie zapomni. Obrady toczą się będą w Paryżu. Wszystko skończy się niezawodnie na tem, że rząd rosyjski zapłaci wysokie odszkodowanie rodzinie rosyjskiej, które poniosły straty, winni zaś oficerowie rosyjscy, rzekomo za karę, przesiedleni zostaną na wyższe stanowiska w kraju i na tem sprawę będzie ubita.

Co tam słychać w świecie.

Niemcy. Na poniedziałkowem posiedzeniu komisji sejmowej, zajmującej się projektem dotyczącym zrywania kontraktów przez robotników wiejskich, odrzucono paragraf, zagrażający karą pieniężną lub więzienią właścicielowi, którzy zatrudniają robotników zbiegły z inną służbą przed ukończeniem kontraktu.

— Żydowski »Berliner Tageblatt« donosi, iż w najbliższych dniach zjedzie się cesarz Wilhelm z carem Mikołajem w Skiernewicach. Zjazdowi przypisują ogromne znaczenie polityczne.

— W Monachium rozwiązane zostało zebranie policyjnych, na którym miały być omawiane rozmaita niedomagania tego zawodu. Biedni policyjanci, jeżeli oni już będą mogli się skarzyć na brak wolności obywatelskiej.

— Za katowanie żołnierzy w 153 przypadkach skazano w Królewcu podoficera Erdmanna z Olabiną na 9 miesięcy więzienia i degradację, a podoficera Matthiasa za to samo przestępstwo w 160 przypadkach na 9 miesięcy więzienia bez degradacji.

— Pisano niedawno, że powstanie w Afryce już stłumione, a tymczasem obecnie donoszą znowu gazety niemieckie, iż w ciągu starego roku wyjedzie jeszcze do Afryki 1500 żołnierzy z 3000 koni. Na tem mają się skończyć wszystkie wysyłki wojska, chyba, żeby przyszło do nieprzewidzianych nowych zawiązań.

Rosja. Rozruchy przy powoływaniu rezerwistów pod broń nie tylko nie ustają, lecz przeciwnie mnożą się i przybierają coraz większe rozmiary. I tak donoszą urzędowo, iż rezerwiści, przybyli w liczbie 1000 chłopa w stanie pijanym z gubernii wołogdańskiej do Moskwy, napadli na znajdującej się w pobliżu dworca budy i splądrowali je. Zawewanio wojsko, na które rezerwiści rzucali kamieniami i kłodami drzewa, przyczem zranili 4 oficerów i 9 żołnierzy. Wojsko dało najpierw kilka salw ślepem nabojami, a gdy to nie pomogło, strzeliło ostrymi nabojami i zabiło 2 a zraniło 6 rezerwiściów.

— Za przestępstwa polityczne przez 20 lat więzioną w twierdzy schiesselsburskiej agitatorce W. Fiegenerowa została obecnie ulaskiwiona i wysłana na osiedlenie w gubernii archangielskiej. Fiegenerowa liczy lat 52. — Również ulaskiwionych zostało 60 studentów, skazanych na rozmaita kary za roznuchy studenckie, a także inżynier Sinowiew, który zebraniom studenckim przewodniczył.

— Jak wiadomo, wyłoczono senatorowi finlandzkiemu i byłemu generałowi Schaumannowi, ojcu mordecy Bobrikowa, śledztwo o zdradę stanu, której dostrzono się rzekomo z papierów znalezionych w jego pomieszkaniu. Obecnie wypuszczono go z więzienia śledczego, gdyż świadkowie nic szczególnie nie zeznali. Proces przeciwko Schaumannowi rozpoczął się 6 grudnia.

— Francja. Parlament francuski zezwolił 415 głosami przeciwko 141 na ściganie sądowe posła Syvetona, który to wypoliczkował ministra wojny. Syveton został już aresztowany.

Stan zdrowia ministra wojny znów się pogorszył.

Uczymy dzieci czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* Racibórz. Przyaresztowano dziewczynę Franciszkę Beier, pochodzącą z Głubczyckiego, ponieważ służyła u zegarmistrza Weyraucha w Odrzańskiej ulicy skradła za około 200 mk. towarów.

— Urzędowe święto (protestancki Bet und Busstag) przypada w przyszłą środę 16 b. m. W dniu tym obowiązują przepisy o spoczynku niedzielnym w handlu i przemyśle. Sklepy muszą więc być poza mykane z wyjątkiem godzin dozwolonych. Oprócz tego nie wolno we wtorek wieczorem urządzać publicznych zabaw z tańcami, ani balów, a w sam dzień pokuty zakazane są nawet przedstawienia teatralne. Te same przepisy obowiązują w ewangelickim dniu zasadzonym i poprzedzającym go wieczór, t.j. 19 i 20 b. m., z tą różnicą, że niezakazane są poważne, lub treści religijnej koncerty i przedstawienia teatralne. Handlowi kwiatów mogą być 20 b. m. otwarte z wyjątkiem godzin przeznaczonych na nabożeństwo.

Niedawno podaliśmy rozporządzenie pewnego dnia ze Śląska, który w orędziu powiatowym osią, aby wszelkie sprawy o nadużyciu chłosty stronie nauczycieli przesypano wprost do prokuratora. Nauczyciele byli tem zdomieni, rodzice jednak pozwadzeni, polskie zaś gazety wyrażając uznanie panu landratowi, domagali się podobnego rozporządzenia w naszych polskich stronach, gdzie jak przykłady we Wrześni, w Bukówcu i w innych miejscach nadużywano trzcinę wobec polskich dzieci. Tymczasem radość była przedwczesna. Pokazuje bowiem, że rozporządzenie powyższe wyjdzie jednak na tem większy pozytek nauczycielom.

Sprawa ma się bowiem tak, że słysząc przesowie

encyjni porozumieli się z nadprokuratorią we

Sczawiu, aby od tam nie sotys i policyje miejskie

wywali protokoły o wypadkach nadużycia chłosty

strony nauczycieli, ale szkolni inspektorzy powia-

ci, którzy następnie sprawę mają doręcać proku-

ratorowi.

Rozporządzenie takie wydano, jak urzędowo pi-

w interese powagi nauczycieli. Czy ono jednak

daje sprawę dzieci, na to można się rozmaicie

zatrzymać. Sotys i policyja, jako władze miejscowe,

z wszelki materiałem pod ręką, mogą naszem zda-

niem lepiej wszelkie nadużycia nauczycieli osądzić

inspektorów powiatowych, mieszkających zdala,

dopiero na miejsce wypadku jechać muszą.

Dziennik Śląski dodaje: Tak więc naszym zda-

nieniem sprawą chłosty szkolnej została pogorszoną dla

rodziców, zamiast pościąć w cywilizacji

rok naprzód i chłostę ograniczyć lub ją zniesć, po-

apiono krok w tył.

Nauka szkolna w zimie. We wszystkich

szkołach opolskiego obwodu rejencyjnego, w których

nauka odbywa się od godz. 2–4 po poł., skrócona

będzie w czasie zimowym od 15 listopada do

lutego o pół godziny. W szkołach wiejskich, w

których nauka odbywa się od godz. 1–3 po poł.,

może być również skrócona przez inspektorów szkol-

nych, jeżeli działania z powodu wielkiej odległości nie

umożliwią przed zmrokiem powrócić do domu.

Ważne dla pracodawców. Krajowa wła-

szczepienia na wypadek inwalidztwa, przypo-

na wszystkim pracodawcom, iż narażają się na pla-

żenie renty robotnikom niezdolnym do pracy, jeżeli

miedzą obowiązek regularnego wlepiania znaczków

inwalidowych. W kilku wypadkach urząd zabezpie-

czenia odmówił wypłacania renty, a sądy skazywały

pracodawców, którzy znaczków nie wlepią.

Rybnik. W sobotę wieczorem rozlała się

ogień restauratora Hoffrichtera spirytus na ziemię,

a prawdopodobnie i na swą odzież. Nie dość jednej

ostrożności, popełniła i druga, rzucając zapalone za-

palkę na ziemię nasiąkniętą spirytusem. W mgnieniu

okna sama stała w płomieniach, a z wielkim trudem

dalo się ogień rzucić, przyczem restaurator H.

Skonczył dość znaczne poparzenia.

W Sławieńcicach na dworcu przejechał po-

przy robotnika Teodora Komandera i urwał mu obie

logi i jedne ręce. Nieszczęśliwy zmarł natychmiast.

Z Prudnickiego. Sąd regionalny w Prudniku

wysza, że od więcej niż 54 lat złożone zostały w

tej samej dacie tym dwa spisane i zapieczętowane testamente,

których dotąd nie otwarto, ponieważ nie wiadomo,

co osoby, które testamente te w sądzie złożyły, już

zmarły i ponieważ dotąd nie nadszedł żaden wniosek o otwarcie testamentów. — Jeden z testamentów

(Nr. 18) sporządzony został przez małżonków Fran-

iszka i Aleksandra Chrząszczów z Głogówka dnia

17 września 1838 r. i złożony w sądzie dnia 12 lipca

1850 r. — Drugi testament (Nr. 753) sporządzony zo-

stał przez dozorcę lasów fiskalnych Franciszka Haber-

era dnia 20 stycznia a złożony w sądzie dnia 26

lutego 1846 roku. — Spadkobiercy wymienionych

osób powinni się zgłosić w przeciągu 6 najbliższych

miesięcy do sądu okręgowego w Prudniku z żądaniem,

aby rzeczone testamente otwarto i ostatnią wolę

pracodawców, o ile jeszcze możliwe, wykonano.

Z Pszczyny, donoszą co następuje: Kiedy

przed kilku tygodniami wybuchł ogień w stodołach

stojących w pobliżu strzelnic, najbliższego sąsiada, go-

podarza Franciszka Pilosa, pobiegł szybko do siebie

na poddasze, gdzie w koźlu miał zaszyte swoje o-

szczędności, rzekomo 6000 mk. Pieniądze te zabrał

i zakopał w polu, lecz nie mógł ich potem więcej od-

naleźć. Może też być, że go ktoś podał i skarb

zabral. Pilosz rozchorował się ze zmartwienia i u-

marł. — Gdyby był pieniądze zaniosły do jakiego banchu, jak przeworność nakazywałaby, nie byłaby się narazić na tak dotkliwą stratę, a może i dziś żyły spokojnie.

Bytom. W nocy na poniedziałek chciało się

wylamać 3 rabusiów z więzienia bytomskiego. Jeden

z nich zdążył otworzyć drzwi swej celi, następnie

drzwi do celu swych towarzyszów, a w końcu skryli

się we framudze długiego korytarza, czekając nadziejcia

rewidującego dozórca, aby go zabić i zabrać mu mun-

dur oraz klucze, potrzebne im do wydostania się z

więzienia. Na szczęście dozórca już zdążył spostrzegć

w kąciku opryszków i zaalarmował wartę, po-

tem zblegiem nałożono kajdanki. Z planu, znalezio-

nego przy nich, wykazuje się, że jeszcze 12 innych

towarzyszów miało być uwolnionych.

Mikułczyce. O strasznej zbrodni ojacobój-

ów, o której wspomnialiśmy krótko w przeszłym nu-

merze pod »Nowinkami«, dochodzą jeszcze następujące szczegóły: Młody Beitz oddawał się nałogowi państwa, a przychodzący w nietrzeźwym stanie do domu, miał często zatargi ze starym ojcem, który robił mu wyrzuty z powodu hulashczego życia. To samo powtórzyło się w poniedziałek wieczorem, tylko że sprzeczka zakończyła się tem, iż wyrodnego syna pochwycił za siekierę, którą powalił starego ojca trupem. Następnie chciał zbrodniarz się ułotnić, lecz zbiegli sąsiedzi przytrzymali go tak długo, dopóki go nie aresztowano. Bez wątpienia, że potworną zbrodnię spowodowała nieszczęsna gorzalka; nie mniej atoli wykazuje się, iż w skutek spaczonego sposobu wychowania działy zdzieczenie młodzieży przybiera coraz większe rozmiary. Lecz jak się tu dziwić? — Wszakże o naukę religii szkoła wiele się nie troszczy, a jeżeli rodzice nie dopilnują, to dziecko już za młodo do kieliszka nawyknie. Czego zaś skorupka za młodą się napije, tem na starość traci, z małego łobuza wyrośnie latek skończony, który w przystepeku szalu, jakim opara umysł jego przyćmiewa, nie zauważa się targnąć z siekierą w ręku na siwą głowę ojca.

Tem wiecej też rodzice powinni dbać o to, aby dzieci wychować, jak Bóg przykazał, a przedwczesnym strzędem ich od kieliszka, tak długo, jak tylko się da, bo dość wcześnie jeszcze zapoznają się z tym truciciem dusz niewinnych.

* W Frydladzie na G. Ślązku wybuchł pożar na poddaszu w stajni sierżanta Thomasa. Aby dostać się do miejsca, gdzie ogień wybuchł, wyrabali strażacy drzwi wiodące na poddasze, lecz straszny przedstawili im się widok. Oto tóż przy progu znaleźli na wpół zwęglonego trupa kobiety, w której rozpoznały 26-letnią dziewczynę Annę Nowotną, mieszkającą u Tomasów. W jaki sposób dostała się na poddasze, nie wiadomo. Również nie wiadoma przyczyna pożaru.

* Z Lublinieckiego. W Lubecku zagrabiły się złodzieje do domu przedwoźniczego gminy i zabrali złoty zegarek oraz stempel gminny. Z tego ostatniego prawdopodobnie będą chcieli korzystać przy nadarzającej się sposobności, aby sfałszować papiery.

Z sąsiednich dzielnic.

Poznań. Ogromny pożar, jakiego Poznań już dawno nie widział, wybuchł na Wildzie w fabryce porcelany i fajansu, należącej do banku Schaffhausen w Berlinie. Ogień powstał podobno przez nieostrożność pewnego robotnika, który otworzył drzwiczki u jednego z pieców, z którego ogień buchnął z potężną siłą i obejmował piętro po piętrze. Wkrótce przybyły straże ogniowe z przedmieścia i z Poznania, lecz fabryka już cała stała w płomieniach, i strażacy ograniczyli się musiel do ratowania okolicznych budynków. Straty są ogromne, lecz pokryte będą zabezpieczeniami.

Najgorzej na tem wydają robotnicy, których aż 200 było zatrudnionych w owej fabryce, a którzy teraz na zimę inną pracę znaleźć nie będą mogli.

O bliżnierskie kolonistów donoszą do Kur. Pozn. z wiarogodnego źródła. W dzień zadusny trzech chłopaków, których nazwiska stwierdzono i podano do prokuratora: Georg Matys, Heinrich Gerhardt i Heinrich Seib, rzucały kamieniami na krzyż, stojący przy szosie przed parkiem w Pakosławiu i stukali obraz Matki Boskiej, umieszczony pod figurą Chrystusa. Tym razem przybyła złoczyńców na gorącym uczynku gospodarz Wawrzyn Lorak z Pakosławia Olbin i gospodyn Maryanna Szumna, oraz kilku polskich chłopców. Pobożny nasz lud jest do najwyższej stopnia zgorszony i rozgoryczony ta niegodziwością obcych przybyszów, którzy, sprzedzeni przez rząd pruski na odwieczną katolicką ziemię, targają się na świętości religijne tubylczej ludności.

Wydalecie. Pod Pleszewem w Poznańskiem mieszkał przy córce, żonie administratora folwarku, p. Jan Koźlicki, blisko 80-letni starzec prawie osiemnastoletni, przebywający tam od lat dziesięciu za najstarszym paszportem, wydanym przez oberpolicię miasta Warszawy. W tych dniach nagle otrzymał rozkaz, aby w ciągu trzech dni opuścił granice państwa niemieckiego. Naprzóź zięć i kilka wpływowych osób starały się o cofnięcie tego rozkazu. Nadeszła odpowiedź odmowna z zagrożeniem, iż w dalszym razie p. K. odstawiony zostanie przemocą do granicy. Ponieważ p. Koźlicki długie podróże z powodu podeszłego wieku i złego stanu zdrowia nie może odbywać, więc tymczasowo zięć odwiódź teścią o kilka mil do znajomych pod Kalisz. Wyrugowanie starca nastąpiło wskutek denuncjacji.

Z Obczyzny. Wiadomo, iż minister oświaty zakazał magistratowi berlińskiemu udzielać sal miejskich na ćwiczenia Sokolom oraz socjalistom. Wbrew temu zakazowi pozwolił magister używać sal miejskich szkół luterskich sektom i socjalistom na gimnastyczne ćwiczenia. Sokół polski w Berlinie, który był także objęty zakazem ministra, udało się do berlińskiego magistratu z prośbą, aby mu pozwolił nadal używać sal za osobną opłatą.

Na to odpowiedział magistr pod dniem 12. października r. b. że kasie miejskie poleciły wypłacić Sokolowi 60 mk., już wpłaconych za dzierżawę sali za ostatnie trzy miesiące aż do ostatniego grudnia.

A więc i magistrat berliński nie chce wpuścić polskich Sokolów na miejską salę.

Nowinki.

— Wesoly „Dreszgraf“. Znany przeciwnik żydów hr. Pückler, nazywany przez niektóre gazety niemieckie „dreszgrafem“, dla tego że bezustannie zachęca do młożenia żydów, stoczył przed kilkimi dniami w Berlinie osobiste pierwszą bitwę z jednym żydem, lecz dostał po karku. Nie tracąc atoli animus, wydał hrabia odezwę do narodu, w której opisuje awanturę w następujących słowach: Dziś miałem pierwszą bijatykę. W hotelu napadła na mnie poczwara żydowska. Przyszło do zapasów, w których otrzymałem uderzenie w głowę. Niestety kelnerzy rozbili nas, w przeciwnym bowiem razie b. bym sprawił żydom świece wam dobrym przykładem, odniósłbym honorową ranę. Spodziewam się, że zaczniecie mnie naśladować i sprawicie żydom porządne baty, aby nie napadali po hotelach na przywoitych ludzi. Nie myślcie, że teraz się obawiam! Przeciwnie, wobec niebezpieczenstwa stanowczuś i odwaga moja wzraszcza.

Niedawno temu hrabia zaskarzył też pewnego żydowskiego pismaka o obrazę, lecz sąd przychylił się do wniosku obrony oskarżonego, aby wprzody lekarze zbadali stan umysłu hrabiego, czy czasem nie ma bzik.

Slub Chińczyka z Niemką, o którym wspominaliśmy w ostatnim numerze »Nowinki«, odbył się już w Berlinie przy wielkim natoku ciekawej publiczności. Pan młody ukazał się w stroju narodowym, w bogatym kostiumie mandarynow chińskich, panu młoda w bieli. Pomiędzy gościmi weselnymi znajdowało się kilku dygnitarzy chińskich z berlińskiej ambasady z nieodzownym warkoczem i kilku Japończyków we frakach. Slub odbył się w kościele protestanckim, gdyż pan młody został protestantem.

Straszny wypadek. We Wiedniu zastrzelili 30-letni urzędnik kolejowy Brücknera swoją 26-letnią żonę, następnie 3-letnią córeczkę, a w końcu samego siebie. Cierpli na nieuleczalną chorobę. Zabójstwo popełnił w porozumieniu ze swoją żoną.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 9-go listopada 1904 r

Wiele trudu oszczędza sobie gospodynia używając

 ego przyprawy do zup i potraw
 Bardzo wydajna, dla tego
 tania. Upoznajmy się poleca
 R. Polińska, Racibórz, ul. Odrzańska 9.

Towarzystwo Katolickich Robotników
 w Raciborzu-Starejwi
 urząduje w niedzielę dnia 13-go listopada r. b.
 na sali „Nowy Świat” w Starejwi
teatr amatorski.

Odebrane zostaną sztuki:
1) Dzieci w jaskini zbojców
 dramat w 3 aktach.

2) Gorzalka
 Obrazek dramatyczny ze śpiewami w 1 akcji.
 Czysty zysk przeznaczony na cel dobrotawny.

Otwarcie kasy o godz. 6-tej wieczorem.
 Ceny miejskie: I miejsce 1 mk., II 75 fen., III 50 fen.,
 miejsce stojące 30 fen., galeria 20 fen.

O liczny udział szan. Publiczności uprasza
 Zarząd.

Mam znowu na składzie kilka tysięcy centnarów rozmaitego

żelaza walcowanego
 i polecam takowe po 6.50 mk. za centnar. Również
 rury, gwoździe do podków, blachy
 bardzo tanio.

Samuel Fröhlich
 w Raciborzu.

KONIAK

własnoręcznie wyrabiać!!

Koniaku z francuskim przysmakiem i zapachem nie można nigdy mieć ze sztucznych esencji, tylko z francuskich wyrobów i wtedy tamtejszych jak najścisłejzych przepisów. Reichla ekstrakt koniaku, marka „Lichtherz” jest wyrokiem z wyborowych win francuskich (Eau de vie de Charente). — W Niemczech niedościgione.

Prosimy spróbować, smak rozstrzyga. Nigdy luźno, tylko w tryg. butelkach po 75 fen. fine Champagne... 1.25 mk. Przy 6 butelkach siódma bezpłatnie. Dobra broszura „Destylacy w domowem użyciu zupełnie darmo!

Otto Reichel, Berlin S. O., Eisenbahnstr. 4

Największa fabryka specjalna w Niemczech.

Skład w całych Niemczech, oznaczone szyldami, a gdzie ich

Należy brać tylko Reichla ekstrakt koniakowy z marką „Lichtherz”, a żadnego innego. Nic go nie zastąpi!

Jedynie sklepy: w Raciborzu F. Świątkowsky, Nowa ul. 3 Hulczyne F. Płoszak, w Rydułtowach Emanuel Wodelzky, w

Kupujcie

u
 F. Kafarnika.

F. Kafarnik w Raciborzu,

naprzeciw króli. sądu

poleca swój wielki skład

wyborowych

towarów,

doskonałej kawy i herbaty,

pojedyńczych i podwójnych

likierów,

starego rumu (Jamaika),

koniaku

po jak najtańszych cenach.

Najtańsze
źródło zakupna
dla oszczędnych gospodyń

przy rzetelnej i skorej usłudze.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Paluszak w Raciborzu

NIEPOKALANA

Na pamiątkę jubileuszu maryańskiego

ku uroczystemu 50-lecia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, wydał pod tytułem: „NIEPOKALANA” ks. Melchior Kądzioła

piękna książkę pamiątkową,

zawierającą 8 ślicznych obrazów, przedstawiających Najśw. Pannę, odświętną hold 1) od wszystkich ludzi, 2) od nieszczęśliwych, 3) od całe przyrody, 4) od dzieci, 5) od dziewcząt, 6) od ludu, 7) od pieśniarzy, 8) od aniołów, jako królowa niebios. Do każdego z obrazów dołączony jest piękny wiersz, a nadto mieści się w księdze list apostolski Papieża Piusa IX, ogłaszający dogmat o Niepokalanym Poczęciu Boga-Rodzicy Marii Panny.

Dzieło to wielkości 21 razy 30 centymetrów wydrukowane zostało na znakomitym papierze, ozdobnym drukiem i przedstawia się nadzwyczaj pięknie. — Oprawna w eleganckie angielskie płótno, z pięknymi wyciskami (Nr. 1 oprawy) i oprawna w szare płótno, z ozdobnymi wyciskami i wstęgami krakowskimi (Nr. 2 oprawy) kosztuje 1 mk. 50 fen., z przesyłką 1 mk. 70 fen. — Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Post-anweisung) pod adresem:

„Nowiny Raciborskie” Racibórz-Ratibor G.-Sl.

Wszelkie gatunki

flaków, spilek i korzeni

kupuje się jak najtańszej u
Józefa Schindlera,
 pierwsza raciborska, parowa, wielka palarnia kawy.

Czy kaszlisz?

Natenczas próbuj nieocenione karmelki flukol. Skutek cudowny. Pudełko 40 fen. w aptece pod łabędziem Th. Hoffmanna nast. i u L. Gryglewicza.

Zdrowie jest najwiekszym skarbem.

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zazębienie, kaszel, chrypka, astma itd. zaledwie wszystko na URYNIE, którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie. — dla bydła, koni, krow, świń itd. bo mają własne laboratorym.

Zwracam uwagę na pisma dziennikowe, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi Bernard Pitsch,

drogeria, RACIBÓRZ,
 Wielkie Przedmieście 24.

Kalendarez

Katolika *

na rok 1905.

Zawiera on oprócz kalendarium i jarmarków, bardzo wiele ciekawych powieści z licznymi ilustracjami i wiele pożytecznych artykułów. Nadto dołączone są do kalendarza tego jako

nadzwyczajne dodatki:

1. kolorowy obrazek Matki Boskiej Niepokal. poczetę,
2. drugi piękny kolorowy obrazek,
3. piękny obrazek Matki Boskiej w czarnym druku,
4. kalendarz świąteczny,
5. kalendarz kieszonkowy.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Kto nadesle 5 marek przekazem pocztowym, otrzyma 12 kalendarzy z przesyłką franko; kto nadesle 7 marek, otrzyma 18 kalendarzy (1 paczkę pocztową) franko. Zamówienia uprasza się nadsyłać pod adresem:

„Katolik” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Sprzedający wielki rabat.

Gloria - esencye

do własnego wyrobu koniaka, rumu, likierów i t. d. w buteleczkach po 25 i 75 fen. do nabycia u L. Gryglewicza, drogeria, Racibórz, Wielkie przedmieście.

Przy chorobach na nerki,

pecherza, moczu, wątroby, cieczy i cukrowej trzeba pić dłuższy czas apt. Wagnera herbatę Boldo. Karton 1 mk., prawdziwa tylko u L. Gryglewicza, drogeria św. Jana. (Liście z peruw. rośliny Boldo).

Kto

chce, by świnie jego dobrze żyły, a przez to się tuczyły, ten niech kupuje tylko proszek dla świn.

w Drogeryi św. Jana
 Wielkie Przedmieście
 L. Gryglewicza,

a nie pożałuje tego.
 W paczkach po 50 i 30 fen.
 10untów 4,00 Mk.

Jan Brudek;

Racibórz-Pionia 4,
 garderoba dla mężczyzn na miarę pod gwarancją
 dobrego kroju i doskonałego wykonania.

Wielki skład

krajowych i zagranicznych materyi

po najtańszych cenach.

Ubrania dla mężczyzn z materyi, czyste

wielkie, od 25 marek, podzawasy.

Astma, reumatyzm, zapięcia przemijają szybko po użyciu skutecznego

flukolu 100% Eucalyptus-olej butelek 1 l.

2 mk. Skład: Apteka pod Łabędziem Th. Hoffmanna nast. (Rocderer), L. Gryglewicz, B. Pitsch.

Co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy

zesztytuje tylko 1,20 mk. przesyłka 20 fenigów więcej.

Książka ta jest bardzo potrzebna każdemu gospodarzowi. Wszystkie rzemiosła idą naprzód, udoskonalażą się. Rolnicy tylko

myślą, że im wystarczy to, cze-

go się nauczyć od ojców swoich. Ależ to nie wystarcza. Dzisiaj musi gospodarz wydobyć z tych mórg ojcowisk 5 razy,

10 razy tyle, ile ojciec jego przed 30 laty, aby opędzić wszelkie wydatki i podatki. Komby 1,20 mk. było za wiele, to może dwóch lub trzech sąsiadów do spółki jeden egzem, sobie kupić.

Nowiny Raciborskie.

Uczeń

może się zgłosić zaraz.

Franciszek Kirchner,
 mistrz kowalski,
 Racibórz, Bozacka ul. nr. 10.

Wielka sprzedaż

Towary modne i manufakturowe, oraz płótna sukna, materyi na suknie, jedwabie, materyi pralne, które od firmy P. Cohn, ul. Nowa —

cały skład — tanio kupilem, będą po bardzo niskich cenach tam we sklepie na ul. Nowej sprzedawane.

Niech żaden tej przyleżliwości nie zaniecha.

Proszę zważyć na obie firmy moje.

Nowiny Raciborskie w Raciborzu.

Obrazki z chwili obecnej.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Uroczyste odsłonięcie kolumnowego pomnika największego polskiego poety Adama Mickiewicza we Lwowie zapowiadało się już od dawna jako wielkie święto narodowe, ale to wszystko, czego Lwów był świadkiem, przeszło najśmiesze oczekiwania. Było to święto tak wspaniałe a pełne zarazem poniosłego nastroju, że z pewnością Lwów takiego obchodu jeszcze w murach swoich nie widział i milcząca, zanim dane mu będzie przeżyć znów chwila tak górna i piękna.

Odsłonięcie pomnika nastąpiło w ostatnia niedziele października.

Dzień wstał prawdziwie jesienny. W górze nad miastem, przystrojonym okazałe w narodowe barwy, unosiła się szara opona chmur. W powietrzu mżyczo, mgła zdawała się opadać ku ziemi, sciejąc się pod stopami tłumów, wypełniających już od wczesnego rana ulice Śródmieścia. A tłumy to były niezwykle oryginalne i barwne, zmieniające zupełnie codzienny wygląd miasta Lwowa.

Wspaniałe stroje narodowe, sukmany włościan różnych krojach i barwach, mundury sokole, czamary i fraki, mundurki studenckie i świąteczne stroje dziewczątek, wszysko w ustawicznym ruchu, dzwna powaga i rzewność, rozlana na twarzach, składały się na obraz pełen życia i uroku. A nad tą ruchoma, barwną falą powiewały dumnie flagi o barwach narodowych, przeplatane tu i ówdzie herbam ziem polskich, russkich i litewskich i zielenia festonów, zwieszających się z balkonów i okien, obłoniętych portretami Mickiewicza, co kochał naród polski. Święto było w całym tym stroju miasta, świętą na twarzach i świętą w duszach ludzkich.

Podniosła uroczystość rozpoczęła się solenna msza sw., odprawiona przed tym samym ołtarzem w katedrze lwowskiej, przed którym ongiś król polski Jan Kazimierz składał swe pamiętne śluby. Z uderzeniem godziny wpół do 11-tej rozpoczęta uroczystą mszę sw. ks. arcybiskup Bilczewski w asyście infułata ks. Zabłockiego i kanoników Sapiehy i Zajkowskiego, oraz liczniego duchowieństwa.

Po mszy św. wygłosił wikary katedralny ks. Gięb podniosłe kazanie. Kaznodzieja na wstępnie podniósł, iż jeszcze nie przebrzmiały echa dzwonów i tony pieśni błagalnych ku czci Maryi (podczas kongresu Maryańskiego), nie obeszły ołtarze od leś, którymi pobożni je zrosili, brzmia jeszcze w uszach słowa przysięgi, którą arcypasterz nasz na Rynku ponowił u stóp ołtarza Królowej Korony Polskiej, a dziś znów zebrali się ci sami przedstawiciele narodu i ludu, zebrali się tysiącne tłumy ze wszystkich dzielnic i ziem naszej Ojczyzny w tej samej świątyni, aby oddać część temu, który w chwili, gdy nam brakło królów i wodzów, zająśniał jako gwiazda na ziemi polskiej, a wierząc głęboko, wiarę te wiewały i w dusze narodu, po mianu, że bogosławiony naród, którego Panem Bóg jego. Mickiewicz, to w najścislejszym tego słowa znaczeniu wieszcz narodowy. On, jak nikt, wiedział się w dusze narodu, pochwycił jak nikt drugi, jej najdelikatniejsze tona i wyśpiewał je we wierszach nieśmiertelnych. Wieszczowi temu stawia naród pomnik, który ma przetrwać wieki i być lącznikiem między przeszłością a przyszłością narodu, a dałby Bóg, aby w dzisiejsze pokolenie wstąpił ten duch gorącej wiary, jakim było przepielone serce wiejsza.

W samo południe rozpoczęła się główna część uroczystości: odsłonięcie pomnika. Na chwilę te oczekiwali już na placu Maryackim tysiącne tłumy publiczności, wśród której wzorowy porządek utrzymywała straż obywatelska, złożona z młodzieży akademickiej i „Sokołów”.

Miejsca na trybunie po prawej stronie zajęły p. Władysław Mickiewicz, syn Adama, marszałek krajowy, namiestnik, arcybiskup Bilczewski, posłowie do Rady państwa i Sejmu, oraz zaproszone panie. Trybunę prawą zajęła Rada miejska, przedstawiciele władz i zaproszeni goście. U stóp pomnika zgromadził się komitet budowy, prezydium miasta, deputacya związku towarzystw gimnastycznych „Sokół”, liczny zastęp dziennikarzy itd.

Odezwęły się dźwięki kantaty Mickiewicza, wykonane przez złaczone chóry towarzystw spółwackich lwowskich, poczeni na stopniach kolumny stanął czcigodny prezes komitetu pomnikowego, prof. Bronisław Radziwiłski.

Po mowie Radziwiłskiego zasłona spada, a osiem rymów przedstawiło się w całej okazałości wielkopomne dzieło mistrza Popiela — jak objawienie. Zafalowały tłumy, wśród uroczystej, przejmującej ciszy odkryły się wszystkie głowy, zagraly

trąbki straży ogniowej i rozległa się komenda sokola. Rzesza ludzka, jakby zamknęła się w jednoisko, skupione w cichej modlitwie do Pana Zastępów o dobro i błogosławieństwo dla Ojczyzny, która takich, jak ten oto na pomniku, wydaje synów.

Wśród tej ciszy wstąpił na podium prezydent miasta Lwowa dr. Małachowski, aby imieniem miasta odebrać pomnik na własność.

Mowa prezydenta miasta.

Mówca wskazał na wstępnie na ogólne narodowe znaczenie uroczystości. Nie sam Lwów wznał ten słup z popiersiem wielkiego poety — tak samo, jak nie sama Warszawa, nie sam Kraków wzniósły pomnika Mickiewicza. Cała Polska w całym swym obszarze wypożyczała w tej pracy i te trzy miasta polskie wszystkie, mając już dziś pomniki Mickiewicza, spoglądać mogą z jednakową dumą ku sobie i rzec: myśmy jedni i to nie tylko w myśl i sercu, ale i w czynie.

Z jednochy nas ten (Mickiewicz), którego Bóg zeskoczył narodowi po chwilach strasznego pogromu, zeskoczył narodowi po chwilach strasznego pogromu, by wywodzić lud swój z niedoli i rozpały; ten, który stał przed narodem jako słup promienisty w chwili, gdy nie stało królów i hetmanów, aby

Zakończenie.

Wygłoszono potem jeszcze mowy: W imieniu młodzieży przemawiał przedstawiciel młodzieży p. Downarowicz; w imieniu gospodarzy i wieśniaków przemawiał poseł i gospodarz Bojko; w imieniu roboników przemawiał Józef Hudec.

Dalej urządzono różne korowody i hołdy. Następnie po uroczystościach przed pomnikiem odbył się obiad w Kasynie miejskim. Wieczorem w teatrze miejskim dano galowe przedstawienie.

Po przedstawieniu teatralnym odbył się w salach ratuszowych raut, wydany przez Radę miejską dla uczczenia gości, przybyłych na uroczystość odsłonięcia pomnika ze wszystkich ziem polskich. We wszystkich salach robiło się od gości, którzy dopiero koło połonicy poczeli opuszczać ratusz po mile spędzonym wieczorze.

Niepodobna, ażeby opis uroczystości Mickiewicza we Lwowie podać z wszystkimi szczegółami. Po prostu nawet miejsca by nam nie stało. Kończymy więc na powyższem obszernym streszczeniu rzeczy najważniejszych.

Z W O J N Y.

Groza wojny.

Jeden z korespondentów z pola wojny na dalekim Wschodzie opisuje temi słowami grozę wojny: „Dzikie orgie i cisza śmierci — dzisiaj głośne śpiewy podchmielonych żołnierzy, a jutro rozdzierające serce jeki, gdy ranni leżą na polach mandżurskich, daremnie błagając Boga i ludzi o pomoc — oto dwa stopnie owego tańca śmiertelnego, urządzonego na dalekim Wschodzie przez setki tysięcy ludzi. Urzędowe wiadomości i sprawozdania rosyjskich dziennikarzy przedstawiają tych ludzi jako pełnych zapalu, ale gdy rozwija się dymy poboju, występują na jaw tak bezdennie smutne obrazy, iż brak słów na ich opisanie, a naród rosyjski, który je przedstawia sobie w rysach niepewnych, nienawidzi samego wyrazu: wojna.

Smierć, pewna śmierć oczekuje tam każdego. Ale nie tyle tej śmierci obawiają się wszyscy, jak raczej tych mak niewymownych, które śmierć poprzedzają: tych nooy długich, spędzanych po wilgotnych rowach, tych długich dni głodu, pragnienia i strasznego niedostatku i trwogi, a wrzeszczących godzin bez końca, które muszą spędzać pośród zmarłych i umierających w strasznych bolesciach bez ulgi. I dlatego tylu woli na wypadek powołanie pod broń odebrać sobie życie, byle nie iść na wojnę”.

W Odessie podczas mobilizacji zdrowi, silni ludzie dostawali nagle oblied. Nawet całe rodziny ginęły samobójczą śmiercią.

Po całych miesiącach pobytu w dusznych wojach kolejowych żołnierze wysiadają w Charbinie, ażeby tam wypocząć i przygotować się do walki. Jakież wypoczywają i przygotowują się za pomocą wódki, gry w karty i grubych uciech. Powiadają sobie: „Jedz, pij i używaj, bo jutro nie twoje.”

Jeneral Wołkow stwierdził w swoim rozkazie dziennym, że w każdym kącie widać pijanych żołnierzy na ulicach i na dworcu.

„Wielu z nich”, dodaje jeneral Wołkow, „zachowuje się po grubiański i wykraczając przeciw karności, więc należy ich ukarać wedle praw wojennych.”

To krótkie skonstatowanie faktu przez jenerała Wołkowa uzupasnia pewien Rosjanina, który pisze:

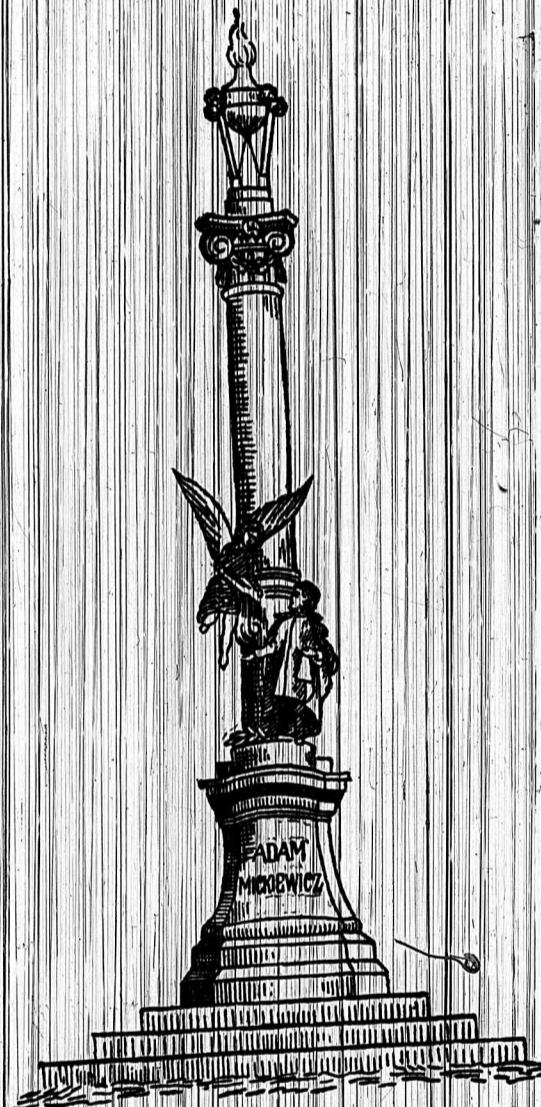
„Zaledwie opuścitem pociąg w Liaojanie, gdy przybyły pierwsze transporty rannych. Niektórzy leżeli na dwukolowych wózkach chińskich, inni na noszach, wielu wlokło się z trudem pieszko, podpinając się nawzajem. Jeki i krzyki rannych żołnierzy, zle opatrzonych, stali się wnet tak głośnymi, że przygryzały hałas, panujący na stacjach.”

Powietrze coraz bardziej przesycały wyziewy krwi, znane z poboju. Ale ten smutny obraz nie wywarł wrażenia na eleganckich oficerach kosackich, przybyłych co dopiero z Petersburga. Sieżeli o kilka kroków obok trupów i rannych, pijąc wino szampańskie i robiąc dowolny.

Tu leżały ranni, umarli, konający, duchowni w czarnych szatach przygotowując ich na śmierć; oficerowie wypłasili i śmiertelnie znużeni po trudach wojskowych nadjeżdżają — a tuż obok widać oficerów, przybyłych niedawno z Petersburga, w mundurach skrojowych modnie, pijących wino i na pół już pijanych w towarzystwie wyrozowanych kobiet, które tutaj jeszcze starają się wyciągnąć z ich kieszeni ostatnie ruble.”

Bitwy nowoczesne

Wielkutki nowej dalekonośnej broni odbywają się na dalekich i obszernych przestrzeniach. Zwykle żołnierze strzelają przed siebie, nie widząc żadnego nieprzyjaciela; a odwrotnie kule ułypią się na nich,



Pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie.

— Nie wiadomo, skąd one przychodzą, nie wiadomo, kto strzela.

Pewien korespondent wojenny rzekł do jednego z oficerów rosyjskich wyższego stopnia:

— Chciałbym was widzieć przy robocie.

Oficer odparł: — Nie będziesz pan widział nas. Wykonujemy się nocą, aby zaatakować i trzask strzałów karabinowych i jęki ofiar będziesz pan mógł tylko słyszeć. Za kilka dni tysiące Japończyków staną się wdowami.

Ten sam korespondent wizytał tych samych Rosjan, gdy po kilku tygodniach powrócili do Mukdenu bladzi, wychudli, obdarci, z głowami obwieszanymi, ramionami na temblakach.

— W której bitwie odniesieście rany? — pytał korespondent.

— Nie wiemy; nikt z nas tego nie wie, — odpowiadali żołnierze.

— Jakto?

— Nie byliśmy w zadnej bitwie, — mówią żołnierze.

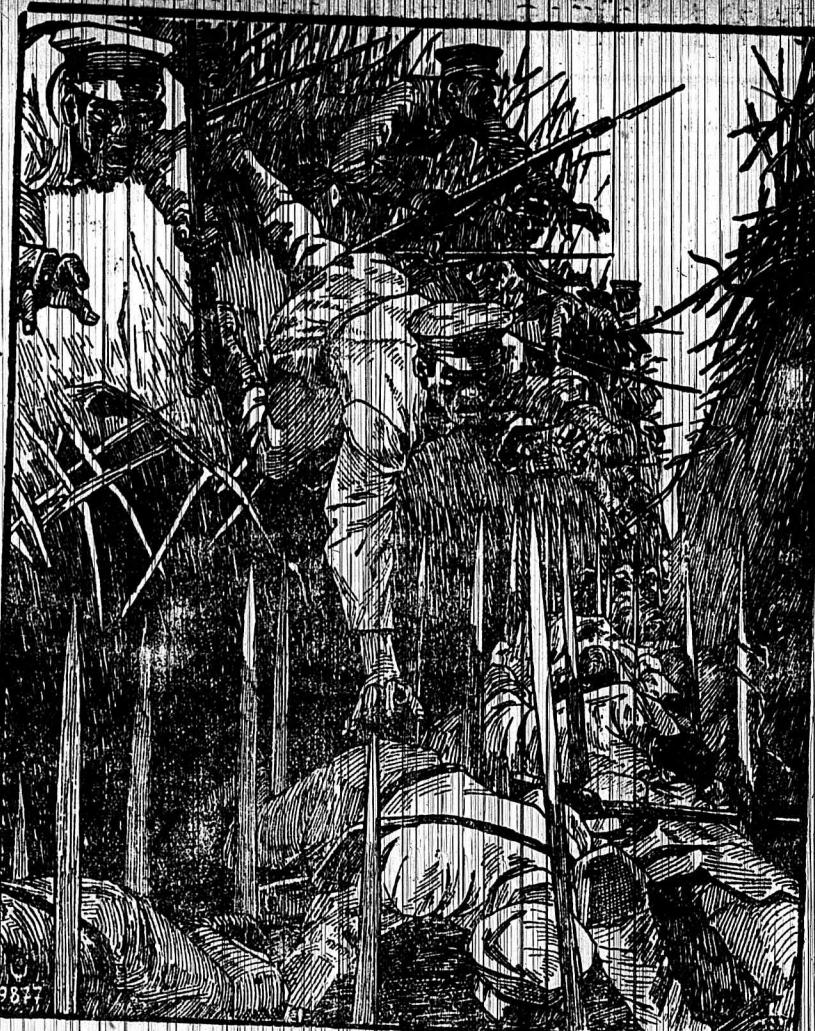
— Przecież musielisię do Japończyków strzelać, a oni do was, mówi dalej korespondent, chcąc przecież dowiedzieć się o czemś.

— Nie strzelaliśmy do nikogo, — odpowiadają żołnierze. — Nie widzieliśmy wcale Japończyków. Ogień przeszedł z nieba i zniszczył nas.

I opowiadali, jak z nieba, z chmur padały kule, granaty, bomby, niby grad. Całe kompanie padały pod tym stalowym gradem, a zieć spływała krwią. Zostało kilkunastu z pewnego oddziału i ratowało się ucieczką.

— Wólk droga, wołając:

— Jak śmiecie uciekać! — Zmusił ich do powrotu. — Więc poszli znowu



Rowy z ostrymi słupami.

Dla obwarowania się kopią Rosyanie długie i szerokie rowy czyli fosy, a w rowach tych stawiają szeregi słupów ostrzych, na które Japończycy przy szturmach się nadziewają, jak widać na powyższym obrazku. Rowy takie są poważnym środkiem do wzmacnienia obronnego stanowiska Rosjan.

Zastąpił im pulko-

maja także mleka. Masło w Japonii spotkać można tylko w puszkach blaszanych, przywiezione z Australii lub Stanów Zjednoczonych. Wogół po-karmy japońskie można podzielić na cztery rodzaje: ryż, jarzyny, ryby i owoce. Japończycy jedzą ogórki gotowane, a kapuste na surowo; gotują rzodkiewkę, a jedzą „pure” z marchwi surowej.

Amerikanin Hanekok był przy lądowaniu robotników, pracujących przy ładowaniu węgla w porcie Nagasaki. Cieźka to była robota, a polegająca na tem, że ustawnieli w długim kańcu mężczyzn kobiety i nawet dzieci, podawały sobie jedno drugiemu paki z węglem. Każda paka ważyła 30 do 50 funtów, ale robotka szła pospiesznie, robotnicy gawędziili wesoło i śmiały się. W południu robotnicy wzięli się do obiadu. Wtedy Amerikanin postanowił zbadać, czem się żywia robotnicy japońscy przy ciężkiej pracy.

Zapytał jednego, który mógł uchodzić za silaca japońskiego, co ma na obiad. Robotnik pokazał coś zawiniętego w kawałek materyi niebieskiej. Było tam: jabłko, pomidor i cebula.

— To wszystko? — zapytał zdumiony Amerykanin.

Ma się rozumieć. Teraz nie jadłbym wiecej. Potostaje nam jeszcze pięć godzin roboty. Siedząc obok kobieta miała na obiad garnkę ryżu gotowanego w blaszanem pudelczku, takie miody i malenki placuszek ryżowy. — Amerykanie zapytały pierwszego robotnika, co jadł na śniadanie.

— Coś bardzo smacznego — odparł zapytany filiankę ryżu i kilka kawałeczek ryby.

— A co jest będzie wieczorem po robocie? Nie wiem, to należy do żony. Zapewne ugetuje ryby, da salaty, czosnku i ogórków, a może rzodkiewek. Ale przedtem pojedzie do łazienki bez kapieli nie może wrócić do domu.

Amerykanina bywał i w domach prywatnych, u ludzi, którzy mogliby sobie pozwolić na zbytek, lecz i tu widział taką samą wstrzemięźliwość, ten sam brak mięsa i nabiału. Pito tylko bardzo dużo herbaty.

Przemysł naftowy w Galicyi.

Przemysł naftowy galicyjski liczy już 50 lat rozwijany. Od ostatnich jednak trzech lat rozpoczyna się nadzwyczaj szybki rozwój tego przemysłu; produkcja surowej nafty, która jeszcze w roku 1900 wynosiła mało co więcej, niż 8 miliony centnarów, w roku obecnym przekroczy cyfrę 8 milionów.

Poniżej zapotrzebowanie roczne nafty w Austro-Węgrzech wynosi około $2\frac{1}{2}$ milionów centnarów rocznie, a do wyprodukowania tej ilości potrzeba $4\frac{1}{2}$ miliona centnarów surowej nafty, przede wszystkim już pozostałe $3\frac{1}{2}$ miliona centnarów zapasu surowej nafty, która przerobiona na czystą rafinowaną naftę musi być wywożona za granicę.

Ponad połowa miliona centnarów metrycznych nafty Galicya jest w stanie rok rocznie wywozić za granicę. Niemniej jako geograficznie najbliższej położonej w pierwszej linii powinny być naturalnym i najlepszym rynkiem zbytu dla nafty galicyjskiej. Dzisiaj już przeszło pół miliona centnarów nafty Galicya sprzedaje w Niemczech, nawet kolejne pruskie częściowo zamówiły naftę w rafineriach austro-węgierskich.

Nafta galicyjska pod względem jakości i dobroci w niczem nie ustępuje, ani naftie amerykańskiej, ani rosyjskiej, jak o tem już władze państwowie w Prusach miały sposobność przekonać się. Twierdzenie, iż nafta galicyjska jest gorsza od nafty amerykańskiej, pochodzi niezawodnie od amerykańskiego towarzystwa „Standard Oil Company”, które pragnie zmonopolizować handel naftą w Niemczech i całej Europie dla siebie; twierdzenie to jest obliczone na nieznanomie rzeczy u szerszej publiczności, która nie zdaje sobie sprawy z tego, że surowca naftowego przez odpowiednią destylację i rafinację można otrzymać naftę jak najwięcej dobrowolną; tylko jedna surowa nafta da taniej czystej nafty więcej, druga mniej, i na tem polega różnica we wartości surowca naftowego.

W samej Galicyi, toč jak i w Ameryce, są różne gatunki surowej nafty; średnio jednak surowa galicyjska daje 40 proc. nafty dobrowej, lepszej nawet niż nafta amerykańska, która w ostatnich czasach wskutek wyczerpywania się w Ameryce zapasów nafty, jest mieszana z gorszymi gatunkami.

Rozpowszechnianiu się większemu nafty galicyjskiej w Niemczech i u nas stają jeszcze na przeszkodzie zbyt wysokie taryfy kolejowe, wyższe w Prusach niż dla nafty rosyjskiej, co jednak przy zawarciu nowych traktatów handlowych usuniętem zapewne będzie; wreszcie stoi na przeszkodzie też i pewne ułatwienie handlowe, jakie Standard Oil Company robi kupcom.

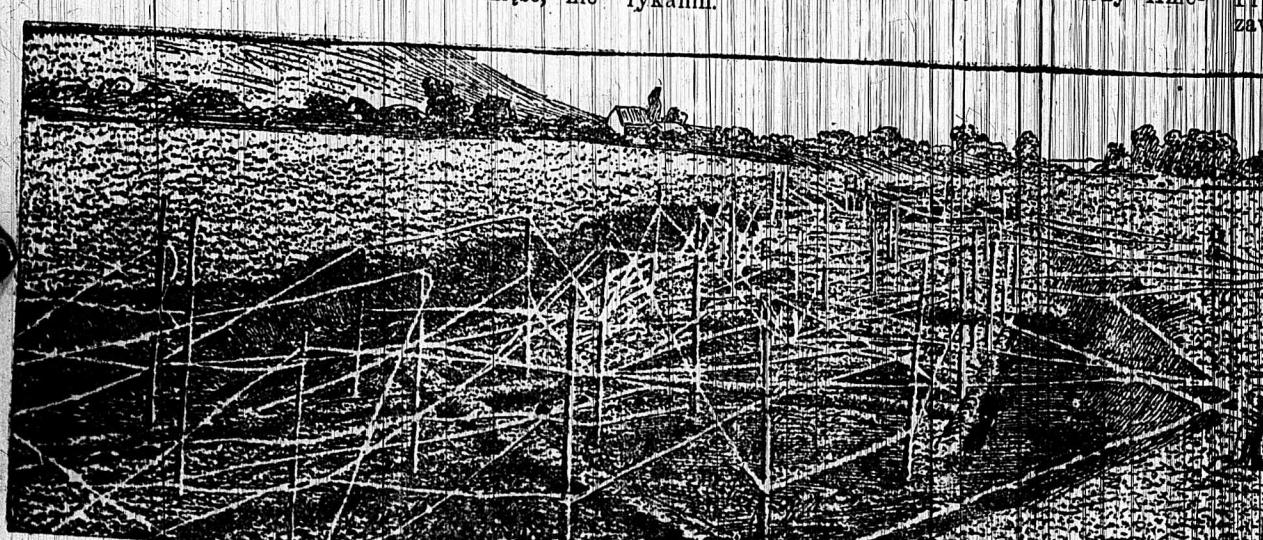
Przy dzisiejszych jednak nawet taryfach nafta galicyjska jest w stanie konkurencję z naftą amerykańską, i leży w interesie kupujących publiczności przeciwodziąć przeciwnikowi monopolowi amerykańskiemu, zaś publiczność i kupcy nasi, celem podniesienia przemysłu polskiego w Galicyi, które ma poza sobą wszelkie warunki rozwoju, powinni popierać kupno nafty galicyjskiej.

F R A S Z K I.

Doświadczona ciotka.

Ciotka — skarży się zapłakana panna Zofia, — pan Władysław chciał mnie poślubić... Prawda, ciotko, że to bolśnie, bo takie postępowanie dowodzi braku dobrego wychowania i przywilejów.

— Dziecko, rozumiem twój żal do pana Władysława, ale wierz mi, iż stokroć lepiej jest takie lekceważenie, gdy nas już nikt nie chce całować.



Rowy z drutami kolczastymi.

Innym środkiem do tamowania i opóźniania szturów japońskich na stanowiska rosyjskie są rowy z drutami kolczastymi. Tak konnica jak piechota przy takich rowach musi się wstrzymywać i druty wnym ogniem odpędzić lub zniszczyć. Anglię we wojnie z Burami pierwsi używali tego nowego środka obrony.

Nakładem i ciosionkami „Katalika” spółki wydawniczej z ogr. od. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny:

Wojciech Nowakowski w Bytomiu.

ROINK

Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników.

Módl się i pracuj!

Bezpłatna tygodniowa gazeta do „Nowin Raciborskich”.

NP 45.

Racibórz G.-S. 10-go Listopada 1904.

Rok XI -

Jak utrzymywać buhaja.

W sprawie tej pisze p. A. Śniegocki do »Gazety Świątecznej«: Bydło rogate przy dobrem gospodarowaniu może przynosić w kraju naszym korzyści nietylko przez dostarczanie gnoju, ale dawać też dochód stały i pewny, a to bądź ze sprzedaży nabiału, bądź z przychówku młodzieży, a w niektórych okolicach przez opasanie niezdanych do roboty wołów i starszych krów lub złych dójek, których trzymać już nie warto. To też w ostatnich czasach gospodarze właściciele nietylko większych majątków, ale i mniejszych gospodarstw, coraz więcej uwagi poczynają wracając na chów dobrego bydła i powiększenie dochodu z mleczyswa. Coraz już częściej znalezść można w gospodarstwach naszych maszynki do oddzielania śmietanki od mleka. Zakładają też rolnicy tu i ówdzie spółki mleczarskie, bo w kilku albo w kilkunastu łatwiej kupić potrzebne maszyny i naczynia do wyrabiania masła, łatwiej też znaleźć kupca na większą jego ilość i ze stałą dostawą, łatwiej wreszcie dochować się lepszych i mleczniejszych dójek przez wspólne kupno lub wychów dobrego buhaja.

Jeżeli gospodarz przerabia mleko na masło, albo oddaje do mleczarni, to musi chodzić mu nietylko o to, żeby krowy dawały mleka dużo, ale też, żeby to mleko było jak najłuższe, żeby jak najwięcej zawierało w sobie śmietanki. Więc też do poprawy krów trzeba używać w tym razie buhaja z rasy krów, dających dużo jak najłuższego mleka, bo tylko po takim buhaju można dochować się lepszych dójek. Takich buhajów dostarczają zwykle wielkie obory zarodowe, umiejscowione prowadzone. Ale wielu już mamy mniejszych gospodarzy, którzy hodują bardzo dobre krowy i stanowią je z buhajami rasowymi, naby-

temi z obów zarodowych. Otóż z buhajków potakich krowach mogą być zupełnie dobre rozpłodniki. Trzeba je tylko odpowiednio wybrać i wychować.

Na stadniki czyli buhaje przeznaczyć należy tylko cieleta, pochodzące od krowy zdrowej, dobrze zbudowanej, nienarowistej, a żartej i wesołej, stanowionej wreszcie z buhajem odznaczającym się temi samemi zaletami. Ciełę przeznaczone na buhajka, od pierwszej młodości powinno być żywione dostatnio, ale nie opasane; musi też i ruchu mieć do woli. Gdy już ciełę ma się przeać żywić mlekiem matki, powinno być przyzwyczajane do owsa i zjadąć go dowoli. Trzeba mu też dawać zawsze, ile zechce, dobrego, słodkiego pogodnie sprzątanego siana z łatk. Od maja chować należy buhajka w okólniku na trawniku suchym, ale nie błotnistym. Trawnik taki wygrodzić można w sadzie pod drzewami lub na łące rodzącej trawę słodką. W okólniku zjadąć buhajek powinien owsa ile zechce, a zjadąć będzie i garniec (około 4 litry na dobę).

Bardzo przestrzegać należy tego, żeby buhajek, na wolności w okólniku chowany, nigdy przez nikogo nie był drażniony; przeciwnie trzeba go głaskać, czyścić wiechciami i szczotką. Dzieci niech z nim się nie bawią, bo przedko go bdenia nauczą, głaskając po czole lub chwytyając za wyrastające różki. Trzeba wciaż o tem pamiętać, że jedną z najważniejszych zalet buhajka, przeznaczonego do rozpolodu, jest ta, aby był wesoły i zdrow, a przytem koniecznie łagodny, bo tylko taki będzie długie lata użyteczny.

Jeżeli tak hodowany buhajek wyrósł do roku dobrze, do czego właśnie dojść można, żywiąc go owsem i trawą na okólniku lub zdrowem sianem w stajni, i chroniąc od przeziębienia, równie jak i od wydelikacenia w zbyt ciepłej stajni, to można go już używać do krów. Jest to nawet bardzo potrzebne, aby buhajek nie nabrał złych

1 pierwego list
Bracia! I
wspominając
przestanku, P
prace, i milo
go Jezusa. C
zym, wiedz
uraniu wasz
nas tylko w
sw. i w zu
miśmy byli
ście się naś
awyjny stow
Ducha Św.,
stkim wierz
bowiem od
nie tylko w
tym miejscu
rozeszła się
Bo sami o
was mieli i
bawianów,
wdziwemu,
ego wzbu
wywał od

Inne Pe
mówiąc: P

narów. Potrzeba go jednak używać oględnie, nie puszczając raz po razie, tylko jeden raz na dobę; a gdy krowy latującej się niema, niech buhajek odpocznie. W gromadę bydła nigdy stadnika puszczać nie należy. Bo chociaż ten sposób może być z innych powodów pożyteczny, ale zato młodego stadnika się wyniszczy i najczęściej stanie się on złośliwym.

Zalecam przeto gospodarzom utrzymywanie buhaja cały rok na stajni, a tylko wypuszczanie go codziennie na okółnik. Nawet w mrozy i zawieruchy może używać świeżego powietrza, lecz krócej niż w jasny, pogodny dzień. Stadnika nigdy nie należy żywić paszą, jaką krowy żywimy; taka pasza, zwykle słomiasta, z warzywami, odpadkami z cukrowni lub gorzelni, rozpycha buhaja, opasa go i czyni zbyt ciężkim. Najodpowiedniejszą jest zawsze pasza z owsa i siana. Przytem i owies i siano powinny być wydzielane odpowiednio do wielkości buhaja, tak, żeby jadł w miarę.

Dotąd mało kto u nas używa buhaja do rozródłu dłużej, niż 3 lata. Tymczasem buhaj, płodzący dobre potomstwo, może być używany do rozródłu lat 10, a nawet i dłużej. Rozpo-wszechnione jest mniemanie, że po młodym stadniku potomstwo jest lepsze, niż po starszym nad 5 lub 6 lat. Mniemanie to jest błędne, a najlepszy tego dowód mamy w hodowli koni. Wszakże nikt sześciu- lub dziesięciolatiego ogiera nie wyłącza ze stada z tej jeno przyczyny, że jest zbyt stary. W wielkich stadninach koni arabskich i innych raz używa się ogiera, jeśli tylko jest dobry, choćby do dwudziestego roku życia, przez co też stadniny mają stado wyrównane, jednolite. Przekonał się już pewnie każdy gospodarz, że zwierzęta dorosłe, dojrzałe, są przydatniejsze do rozródłu, niż rosnące; gdyż dopiero rosnące zużywają jeszcze pokarm na rozrost i rozwój wszystkich narządów, mięśni, kości, zębów i rogów.

Obawa, że buhaj długi czas używany będzie miał mniejszą wartość, gdy go na rzeź sprzedać wypadnie, jest plonna. Bo gdyby nawet stadnik stary miał wartość na rzeź o kilkanaście marek mniejszą, niż cztero lub pięcioletni, to zarobił on już tyle, dając mleczne, dobre krowy, że przez obniżenie wartości rzeźnej gospodarz żadnej straty nie ponosi.

Aby stadnik, dający dobre potomstwo, mógł jak najdłużej być z pozykiem trzymany, potrzeba:

- 1) żywić go owsem i sianem, a jak najmniej dawać rozpychającej paszy;
- 2) baczyć, żeby w miarę używał ruchu; przyuczyć za młodą do jarzma i niech kilka

godzin dziennie pracuje, wożąc wodę, drzewo, piasek lub tym podobne.

- 3) wyrobić w nim łagodność i posłuszeństwo.

Prawa i rozporządzenia.

W sprawie wynagrodzenia strat za sprzedane tuberkuliczne bydło na rzeź.

Na mocy § 2. II. rozporządzenia cesarskiego z dnia 27 marca 1899 r., każdy sprzedający bydło na rzeź obowiązanym jest chorą na tuberkulę sztukę odebrać w ciągu 2 tygodni albo szkodę rzeźnikowi wynagrodzić, jeżeli po zabiciu więcej jak połowa mięsa okaze się jako zupełnie niezdarna, albo też mięso musiałoby wprzód być gotowane, lub wędzone, by zdrowiu nie szkodziło; wtedy to wartość mięsa zmniejsza się znacznie.

W podobnych wypadkach rzeźnik, dodając świadectwo weterynarza rzeźni, że bydle było chore na tuberkulę i więcej jak połowa mięsa sprzedano jako mniej wartościowe, — żąda od dawnego właściciela odszkodowania, na co tenże zazwyczaj bez wszyskiego się zgadza; będąc pewnym, że takim jest przepis prawný.

Tymczasem sądy inaczej się zapatrują na tę sprawę.

W Nadrenii nabyl handlarz krowę, po zabiciu pokazało się, że krowa była tuberkuliczna o czem natychmiast powiadomiono gospodarza owego. Na mocy § 2 II. rozporządzenia cesarskiego z dnia 27 marca 1899 roku handlarz wytoczył skargę o odszkodowanie i wygrał proces w pierwszej instancji. Zasądżony odwołał się przeciw wyrokowi temu do sądu ziemiańskiego w Dyseldorfie. Sąd apelacyjny uznał za uzasadnioną, oddalił handlarza z pretensją i tak uzasadnił swój wyrok: „Obie strony zgodziły się na to, aby mięso z owej krowy sprzedano na wolnicę jako mniej wartościowe, a tem samem stwierdzono, że mięso to było zdatne do użycia bez żadnego ograniczenia.

Przepisów § 2 II. nie można w przypadku tym zastosować, wedle nich bowiem więcej, jak połowa mięsa była taka, że ze względów sanitarno-policyjnych nie wolno go spożywać bez ograniczenia, ale raczej należy je czy to przez gotowanie, czy to przez wędzenie i t. p. uczynić dla zdrowia nieszkodliwem.

Oddanie mięsa na wolnicę nie zawiera żadnego ograniczenia; oddaje się tam mięso zdane do użytku, nie kwalifikujące się jedynie do sprzedaży na targu publicznym, gdzie jakość powinna odpowiadać cenie. Jeżeli prawodawca miał zamiar oczywiście położyć za warunek zniesienie umowy kupna oddanie więcej jak połowy tuberkulicznego mięsa na wolnicę, to zamiaru takiego nie można dopatrzeć prawie w cesarskim rozporządzeniu.

W wszystkich przypadkach zatem, gdzie mięso bydlęcia tuberkulicznego na wolnicę zostanie sprzedanem, bez poprzedniego gotowania, nie potrzeba wedle wywodów Dyseldorfskiego sądu, dawać kupcowi żadnego odszkodowania.

inne podobne mówiąc: Podobnie jak gorceyczne na roli swojej go nasienia: w szczytach jarzyn chodzią ptacy i jego. Insze po bne jest króle wziawszy niew z w podobie bielństwa nie ma jest rzeczeno tż usta moje wiadał skryte

Słyszelście Pisma Św.: „C Qalileą czyniąc sobie winnismy jak mnuczą sti czniami swoimi przechodzić cz przyległe kraje, czy chorych, w mianowicie nau religią i których ki Panę Jezusa, iż żaden rozm y tak prostem prostsi i małe l waly. Ale bo madrością zastotych, co Go si gdzie rólnicy z lac się do uczu, jego i naukę K wętem doka ka siejącego zb Boże człowiek ie ziarno, które tż powninno i przez mych ser zatwardzia zatoszych cierni

Praktyczne rady.

— Jakie choroby koni zarażają człowieka? Jakkolwiek liczba chorób, które na człowieka przeniesione być mogą, nie jest wielka, to są takie, które stanowią niebezpieczeństwo dla jego życia, a w pierwszym rzędzie jest to choroba nosaczyna zwana. W całym państwie niemieckiem około tysiąca koni pada rocznie na tę straszliwą chorobę, a więc około 0,02 procent.

O niebezpieczeństwie, na jakie narażony jest człowiek, mający z końskimi ciągłą styczność, pisze weterynarz, dr. Gosdbek z Deminu, a pisze zarazem jako ostrzeżenie, które tutaj za „Ziemianinem” powtarzamy.

U konia nosaczyna jest chroniczna, u mula i osła szybkim jej przebiegiem. W tym razie następuje objawy gorączki, zwierzętom ciecie krwawy, zgnilny płyn z nozdrzy, na skórze śluzowej powstają małe gruczolki i przetwarzają się na wrzodziki. Po kilku dniach następuje śmierć.

Chroniczna nosaczyna zaś może istnieć lata ukryta, i nie objawiająca się wcale. Takie zwierzęta zarażają bardzo szerzą. Kiedy niekiedy występują objawy następujące: Z jednego lub z obu nozdrzy płynie materya z początku czysto-wodnistą, później brudną, ciągnąca się i zmieszana z grupkami. Niekiedy następuje wypływ krwi z nosa. Gruczolki limfatyczne w krtani nabrzmiewają, twardną, ale się nie jatrzą, jak przy zołzach. Niekiedy przygrasta do kości. Także dostają się do skóry i wytwarzają się na otwarte wrzody, które się zagoić nie dają. Jeżeli takie objawy się pokazały, połączone z nabrzmieniem nogi, te wtedy należy być bardzo ostrożnym. Nic zawsze bezpośrednio zetknięcie człowieka z chorem zwierzęciem wytwarza zarażę. Często dzieje się to w ten sposób, że chory koń czlowiekiem kaszliniem lub silnym oddechem opryska pianą. Uczlowieki, nie wiele myśląc, ściera tę pianę, lub materyę, chustką, lub ręką, a potem schowawszy chustkę do kieszeni, po chwili nos nia uciera. — w tej chwili zaraża ciało jest dokonana, a później śmierć bez ratunku!

Druga choroba zaraźliwa jest influenca, która nie jest tak niewinna, jak niejedni sądzą. W roku 1879 zbadano tę zaraźliwą chorobę dokładnie i przekonano się, że ona przenosi się z koni na ludzi, tak nieznacznie, że odzieżą roznosi się tę chorobę dalej. To też w lazaretach nie przyjmują tych chorych, o których się przekonano, że pielegnowali konie, które na influencję chorowały.

Inny rodzaj choroby zaraźliwej tkwi w grzywie u konia. Przy bliższem wpatrzeniu się spostreżamy w oddaleniu 3 do 6 milimetrów od siebie oddalone małe jasno zabarwione punkciki, które są mocno grubszemi, niż zdrowy włos. Przy tych punkcikach włos bardzo łatwo się łamie. W końcu konie tracą włos w grzywie. Kto tego nie spostreże, trze ręką grzywę, a potem, głoszcząc was własny, przenosi zarażę i włosy we włosach mu wypadają. Chęć temu zaważenia zapobiedz, należy rękę głaskającą konia zaraż umyć, namydliwszy ja poprzednio.

— Ota czego drzewa owocowe należy sadzić w jesieni 1) Szkółki handlowe, dostarczające drzew do

sadzenia, na jesieni mają ich wybór większy i lepszy.

2) W gruncie nie bardzo ciężkie rany w korenach zagoja się jeszcze na jesieni, powstają też jeszcze nowe korzonki, a na wiosnę od razu zaczyna silnie rosnąć.

3) Pozbawione liści drzewa, sadzone na jesieni, szybko się zakorzenią i łatwiej znoszą wiosenne susze, niż sadzone na wiosnę; te ostatnie będą wymagały koniecznie podlania, gdy pierwszych można nie podlewać.

4) Ponieważ oczka już w lutym zaczynają pęcznieć, przeto łatwiej mogą być uszkodzone przy wiosennej przesyłce drzew niż przy jesiennej.

5) Na drzewach, sadzonych dopiero w kwietniu lub na początku maja, gdy dni już są długie i ciepłe, oczka zaczynają się zazwyczaj przed utworzeniem się odpowiedniej ilości korzeni. Takie drzewa nie mogą czerpać wody w ilości dla siebie pożąanej, przeto rosną bardzo wolno albo stopniowo marnieją i w końcu giną. Następstwo to stanowczo nie grozi, gdy drzewa odpowiednio ukorzenione będą sadzone na jesieni a grunt będzie starannie przygotowany. Sadzenie to powiedzie się w zupełności, gdy zaraz po wykopaniu drzewek ze szkółki oberwano z nich liście i gdy po posadzeniu drzew pokryjemy ziemię naokoło nich przetrawionym nawozem lub liśćmi. W takim razie w zimie mróz nie będzie miał dostępu do korzeni, a na wiosnę będą miały one zapewnioną wilgoć odpowiednią.

6) Pod wpływem deszczu i śniegu ziemia łatwiej i lepiej się osiedzie, a mniejsze i większe szczelinny znika, zanim zacząć wywierać swój wpływ szkodliwy na drzewa posadzone.

— Namuł w stawach i rowach zawiera więcej lub mniej składników nawozowych, zależnie od wody, z której się osadza i według miejscowych stosunków, w których się to odbywa. Woda przepływająca przez wyżej położone pola urodzajne, przez wsie miasta, zawiera o wiele więcej składników nawozowych, aniżeli taka, która przepływa przez lesiste bagniste i piaseczyste niziny. Ostatnia daje namuł malej wartości, którego właściwość nawozowa bywa często przeceniana. Czarna barwa, która nie rzadko uchodzi jako znamię jego dobroci, pochodzi najczęściej od czarnego niedokwasu żelaza i kwasu próchnicowego, które na roślinność niekorzystnie oddziaływają. Dla tego przed użyciem takiego namułu do nawożenia roli lub faki, należy uwarstwować go naprzemian z palonem wapnem lub marglem i przez kilkakrotne przekopywanie tak dugo wystawiać go na działanie powietrza, dopóki nie przybierze barwy brunatnej.

— Jak zabezpieczyć proste worki od myszy. W dużych spichlerzach, gdzie niejednokrotnie przechowują się znaczne partie worków, niezmiernie trudno ustredzić się od szkód, wyrządzonej przez myszy, które je przegryzają, a nawet gniazda w nich sobie zakładają. Luźne worki zawieszają zwykle na drążkach lub sznurach, lecz i ten sposób nie wiele pomaga, myszy bowiem i do wiszących worków potrafią się dostać. Najprostszym jest następujący sposób przechowywania worków:

Każdy worek składa się we dwoje t. j. na pół i układają się je ścisłe jeden na drugim na podłodze w oddaleniu przynajmniej o pół łokcia od ściany.

przegrody lub jakiegobądź innego przedmiotu. Zważać przytem należy, aby każdy pojedyńczy worek był równo złożony, a z kupy worków, ułożonych jeden na drugim, nie wystawały i nie zwieszaly się pojedyńcze końce. Jeżeli nie wszystkie worki są jednakowej wielkości, to należy je albo ułożyć na kilka kupek, każdą kupkę z worków jednakowej wielkości, albo też składać je tak, żeby były do pasowane do długości i szerokości kupki.

Chodzi bowiem głównie o to, aby ściany kupki były rowne, prostopadłe, bez wystających końców worków. Tak ułożone worki ulegają się i żana myślą się do nich nie dostaje. Nie trzeba na to nawet znacznych ilości; szynka z sześciu worków równo ułożona i ugładzona już jest zabezpieczona. W ten sam sposób należy też układać płachty z wozów do wożenia rzepaku. Nie należy ch zatem nigdy ani wieszać, ani zwijać w role, leczłożyć równo w kilku i układając na podłodze tak samo, jak worki.

Drobne wiadomości.

* **Dachy ogniotrwałe.** W rosyjskim ministerstwie rolnictwa znajduje się wynalazek jednego z rzeczników zarządu leśnego, stanowiący tani i dostępny dla włościan materiał ogniotrwały na dachy.

Wynalazca nie żąda ani wynagrodzenia, ani patentowania, lecz powoduje się tylko pragnieniem opomóżenia ludności wiejskiej w walce z klęskami gniowemi.

Są to płytka z mchu błotnego, a dokonane przez wynalazcę próby wykazały, iż najlepsze są dyki prasowane z mchu czystego, wysuszone sztucznie i pokryte mieszaniną wapna, popiołu, piasku, linii i oleju konopnego.

Płytki takie nie pala się, lecz zlekka się zwęglaja, waga ich nieznaczna, a wybór tani; wymaga jednak dalszych prób i dla tego wynalazca rosi rząd o zbudowanie zakładu do prób na jeniecze skarbowych, pokrytych mchem błot, gdzie obyczajnicy praktycznie wyrobić się mogli na majtrów doświadczonych.

* **Wpływ zadawania owsa krowom dojnym.** Każdy odowca wie o tem dobrze, że wartość tłuszczu w aleku, pochodzącej od poszczególnych krów, waha się od czasu do czasu bardzo znacznie; niekiedy awartość wody w mleku zwiększa się do tego stopnia, że można być posądzonym o umyślne rozwonianie mleka, choćby się ani kropelki nie dolało. Ako środek zaradczy zaleca „Bayerische Molkerei-eitung“ dodawać nieco owsa do zwykłej racyi porannej. Częstość już dodanie pół kg. owsa a sztukę dziennie wystarcza, działając nie tylko a polepszenie składu mleka, lecz zarazem także a polepszenie smaku zarówno mleka, jako też trzymywanych z niego produktów nabiałowych. Roskliwie przeprowadzone doświadczenie wykazało, e z dziesięciu krów, podzielonych na dwie grupy po 5 sztuk, dających na początku równą ilość aleka, gdy w jednej grupie zaczęto zadawać po 1 g. owsa na sztukę dziennie, już po upływie dwóch dni zaczęła się wykazywać różnica w udojach na

korzyść grupy otrzymującej oвес, zwyczka wydajność mleka wzrastała aż do dnia dziesiątego, po czem stanęła w mierze. Mleko stało się słodsze i smaczniejsze i było go prawie o cały litr od sztuki więcej. Krowy otrzymały oвес w całości (nie śrtutowany), aby go musiały dobrze pozuć i osłinić. — Skutkiem tak korzystnych wyników wprowadzono w danej oborze żywienie owsem na stałe.

Targ na bydło w Wrocławiu

z 7-go Listopada 1904.

Bydło spedzono: 24 woły, 1026 świń, 239 cielaków, 190 owiec. Pozostało 92 wołów, 238 świń, — cielaków, 81 owiec. Płacono za 50 kilogr. z wyłączeniem cła: Za bydło: Woły: I gat. żywiej wagi 33—37 mk., wagi mięsa 62—71 marek. II gat. żywiej wagi 28—32 mk., wagi mięsa 48—60 m. Jalowice i krowy: I gat. żywiej wagi 32—36 mk., wagi mięsa 61—67 mk., II gat. żywiej wagi 26—30 mk., wagi mięsa 55—61 mk. Buchaje: I gat. żywiej wagi 33—35 mk., wagi mięsa 61 do 63 mk., II gat. żywiej wagi 27—32 mk., wagi mięsa 49 do 61 mk. Za świnie: najlepszy towar żywiej. wagi 41—44 mk., wagi mięsa 52—57 mk., dobry towar żywiej wagi 37—40 mk., wagi mięsa 47—52; lichszy towar żywiej wagi 36—40 m., wagi mięsa 00—00. Za cielaki. I gat. żywiej wagi 32—35 mk., wagi mięsa 54—58 mk., II gat. żywiej wagi 22—26 mk., wagi mięsa 50—53 mk., Za owce (ang.) najl. towar żywiej wagi 31—33 mk., wagi mięsa 61—64 mk., owce kraj. żywiej wagi 22—26 mk., wagi mięsa 52—54 mk. Wywieziono do Górnego Śląska i Saksonii 0 woły, 25 świń, 0 cielaków, — owiec. Pozostało: 41 wołów, 17 świń, 0 cielaków i 22 owiec.

Ostatnie najwyższe ceny targowe.

Pasz. M. s.	Kosztują 2 centary					1 ct. siana M. s.	1 kopa M. s.	Masko-funt M. s.
	Bytom	Racibórz	Koźle	Prudnik	Nysa			
M. s.	M. s.	M. s.	M. s.	M. s.	M. s.	M. s.	M. s.	M. s.
—	—	—	—	—	—	—	—	—
17,00	14,00	15,00	13,80	5,60	—	—	28,—	1,40
16,90	13,90	15,20	13,40	5,00	4,50	27,60	1,30	—
17,00	14,00	15,00	13,60	6,40	5,50	24,00	—	—
17,00	13,60	15,00	13,13	6,00	4,75	25,20	1,25	—
17,30	13,40	14,90	13,60	5,00	4,50	24,00	1,20	—
17,20	13,20	14,00	13,00	5,00	4,00	24,00	1,20	—
17,00	13,40	14,80	13,60	8,00	4,25	24,00	1,20	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—
17,80	13,40	15,20	13,60	7,00	3,75	24,—	1,20	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—
17,30	13,30	15,30	13,50	6,—	4,50	26,40	1,30	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—
17,40	13,90	15,30	13,20	6,00	3,75	28,00	1,40	—

Praktyczny Barimik krótki teoretyczno praktyczny przewodnik dla początkujących pasieczników. Cena egzempl. broszurowanego 1,75 m., z przesyłką 1,85 mk. „Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Falacz w Bytomiu. — Czcionkami drukarni „Katolika“ w Bytomiu. Nakład i eksp. „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

Dodatek do „Nowin Raciborskich”.

Racibórz, Sobota, dnia 12-go listopada 1904 r.

Na 25 niedzielę po Zielonych Świątkach.

Lekcja

pierwszego listu św. Pawła do Tessal. rozdz. 1, wiersz 1–10.
Bracia! Dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych bez przestanku, pamiętając na dzieło wiary waszej, i pracę, i miłość, i cierpliwość nadziei Pana naszego Jezusa Chrystusa przed Bogiem i Ojcem naszym, wiedząc, bracia umiłowani od Boga, o wybraniu waszem, iż ewangelia nasza nie była do nas tylko w mowie, ale i w mocy i w Duchu sw. i w zupełności wielkiej: jakie wiecie, jakieśmy byli między wami dla was. A wy staliście się naśladowcami naszymi i Pańskimi, przyawszy słowo w wielkim uciśnieniu z weselem Ducha sw., tak, iżeszcie się stali wzorem wszystkim wierzącym w Macedonii i w Achai. Albowiem od was rozsławiona jest mowa Pańska nie tylko w Macedonii i w Achai, ale na wszelkim miejscu wiara wasza, która jest ku Bogu, rozeszła się tak, iż nam nie trzeba nic mówić. Bo sami o nas opowiadają, jakieśmy wejście do was mieli i jakość się nawrócili do Boga od prawdawów, abyście słyszeli Bogu żywemu i prawdziwemu, i oczekiwali Syna Jego z niebos (którego wzbudził z martwych) Jezusa, który nas wyrwał od gniewu przyszłego.

Ewangelia

św. Mateusza rozdz. 13, wiersz 31–35.

Inne podobieństwo powiedział ludowi Jezus, mówiąc: Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek wska- na roli swojej. Które najmniejsze jest ze wszego nasienia: ale kiedy urośnie, większe jest od wszelkich jarzyn i stawa się drzewem, tak iż przechodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałęzach jego. Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary maki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a krom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka mówiącego: Otwórz usta moje w przepowiedziach, będę wypowiadą skryte rzeczy od założenia świata.

Nauka

Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnku gorczycznemu.

Mat. XIII.

Słyszałeś już nieraz, Najmilsi Bracia, one słowa Pisma sw.: „Chrystus przebiegał Judea, Samaryą i Galileę czyniąc dobre.“ Tak rzeczywiście wystawiać sobie winniśmy Pana Jezusa, kiedy myślimy o tem, jak mnuczą słuchające Go rzesze. Chodził on z uczniami swoimi po różnorakich okolicach Ziemi sw., przechodził czasem jej granice, zapuszczając się i w przyległe kraje, a wszędzie czyniąc dobrze, to jest, czy chorych, wskrzeszał umarłych, cieszył strapionych, mianowicie nauczal tych prawd, które są naszą świętą religią i których Kościół nasz nas naucza. A te nauki Pana Jezusa, chociaż tak głębokie zawierały prawdy, iż żaden rozum ludzki nie mógłby ich wymyślić, były tak prostem i tak zrozumiałymi, że i ludzie najprostsi i małe nawet dzieci bardzo dobrze je pojmowali. Ale bo też Pan Jezus swoją Bożką miłością i mądrością zastośował się zawsze do rozumu i pojęcia tych, co Go słuchali. Kiedy przechodził koło pola, gdzie rólnicy zasiewali zboże, zatrzymał się i zwracając się do uczniów swoich i postępującego za nim ludu, zaczął im wykładać tę wielką prawdę, że naukę Jego i naukę Kościoła, który miał założyć, nie wszyscy jednakowo będą przyjmowali — i aby im te prawdy tem dokładniej przedstawić, wskazał na człowieka siejącego zboże i rzekł: podobne jest Królestwo Boże człowiekowi siejącemu zboże, bo jak widzicie, że ziarno, które zasiewa, na różnoraką padą ziemię, tak też powinniście pamiętać, że nauka moja i przemienne i przez moich uczniów głoszona, dostawa się albo do serc zatwardziałych i jakoby kamiennej, albo do serc zarostych cierniem grzechu, albo do serc znieważo-

nnych i splamionych pragnieniami grzesznymi, albo do serc pocztowych i prawych.

I dzisiejsza ewangelia sw. przedstawia nam Pana Jezusa nauczającego w ten sam sposób: i dzisiaj bowiem widzimy Pana Jezusa otoczonego tłumem ludu, który ciekawieucha nadstawia, aby ani jednego słówka z ust Jego Bożkich wychodzącego nie utracić, i dzisiaj korzysta Pan Jezus z okoliczności, która się nadarza, aby wpoić w serca słuchającej Go rzeszy jedną z najpiękniejszych prawd naszej świętej religii. Przechodząc brzegami Jordanu, onej pięknej rzeki, która płynie przez całą prawie Palestynę z północy ku południowi, zatrzymuje się podle miejsca, gdzie piękne i bujne kolyszą się pola gorczycy. Zebyście dobrze pojęli piękność i trafiność przypowieści o ziarnku gorczycznem, przypominam Wam, Mili Bracia, coście już nieraz słyszeli albo czytali, że ona roślina, którą nazywamy gorczyca i która u nas nie wyrasta tak wysoko, ani nie ma takich konarów i gałęzi, ażeby ptaki gniazda na nich zakładaly, dochodząc na żyjących łanach ziemi płynącej mlekiem i miodem do wysokości dziesięciu i piętnastu stóp, a czasem jeszcze i wyżej wyrasta. Ziarno jej jest wszakże tak drobne, jak ziarno gorczycy naszej.

Stusznie więc bardzo użył Pan Jezus podobieństwa o ziarnku gorczycznem, z którego tak wielka wyrasta roślina, iż drzewem nazwaną być może, ażeby przedstawić wielką potęgę onego zasiewu swego słowa, swej nauki, która choć była tak prosta, że ludzie bez wszelkiej nauki, rybacy i inni, co szkół żadnych nie zwiedzali, łatwo ją rozumieli, jednak taką moc okazać miała, że największe medry i głowacze, co wszystkie nauki myśleli posiadać, tej nauce, temu słowni Bożemu z czasem poddać się mieli.

Pięknie też jeszcze i dla tego Pan Jezus powiedział podobne jest Królestwo niebieskie ziarnku gorczycznemu, że Kościół sw., który jest właśnie Królestwem Bożem na ziemi, w poczatach swoich był rzeczywiście czemś tak małym, tak drobnem w porównaniu np. do różnorakich królestw, a mianowicie do onego wielkiego cesarstwa rzymskiego, które to wtedy rzadko wszystkimi innymi królestwami, jak jest malefikiem ziarno gorczyczne, kiedy je porównamy z innymi nasionami. Bo czemże był Kościół, kiedy go Pan Jezus założył? Tworzyli go apostolowie i uczniowie kilka rodzin, jak rodzina Lazarusa, Zacheusza i innych, wszyscy ludzie prosići i bez znaczenia. Sam Bozki założyciel Kościoła Pan Jezus, jakież miał znanie, jakich miał potężnych przyjaciół, jakie bogactwa? Faryzeusze i pisma uczeni, nauczyciele ludu, ci więc, co mieli znaczenie i powagę, byli Jego wrogami, podburzali lud przeciwko Niemu, utrzymywali, że przez Belzebuba, księcia czartów, czartów wypędza, że jest Samarytaninem, że jest grzesznikiem i z grzesznikami jada i przestaje — i trzebaba przepisać grzesznice wiele kart Pisma sw., ażeby choć częściowo pokazać, że Pan Jezus był w nienawiści i w pogardzie u mocnych i uczonych tego świata.

To wszystko zważywszy, Bracia mili, przyznacie musimy, że początek Kościoła był bez wszelkiej świętości, potęgi i blasku; był on rzeczywiście obok cesarstwa rzymskiego, obok nawet Faryzeuszów i pisma uczonych Starego Zakonu i szcze czemś mniejszem, czemś pośledniejszym, niż jest ziarno gorczyczne obok innych nasion: ziarnko gorczyczne jest przynajmniej nasieniem, ale Kościół założony przez Pana Jezusa, nie był w tej chwili, kiedy Założyciel jego na krzyżu umierał, niczem wobec ludzi tego świata. Apostolowie, prócz sw. Jana, zniknęli; — uczniowie, prócz Nikodema i Józefa z Arymatei, rozproszyli się, Pozostały krzyż i na tym krzyżu martwe ciało Pana Jezusa z otwartym bokiem, z którego sączały ostatnie kropki Krwi i wody.

Dzisiaj toč widzisz, Bracie mili, że Kościół sw. stał się jakoby olbrzymiem drzewem, którego konary osiągają cały okreg ziemska, chroniąc go od burz i nawałności. Dzisiaj Kościół sw. wszędzie wnikał nauką swoją, bo nawet ci, co mu bliźnia, co bój z nim tocza, jemu wszysko zawdzięczają. Dzisiaj Kościół sw. bronii jeszcze świat od tej zagłady, która nastąpi, kiedy państwo powstanie przeciwko państwu, naród przeciwko narodowi, bo Kościół przypomina ciągle człowiekowski, że jest Bóg na niebie, któremu rychiej czy później zda każdy rachunek z spraw swoich. Więc, Bracia najmilsi, czyż nie widzimy z tego jasno, że ten sam Bóg, co stworzył świat z niczego, jest także założycielem Kościoła sw., którego niezwykiona potęga nie powstała z świętości i potęgi ziemskiej. Jeżeli zaś tak jest, jak nierożumnymi są ci, którzy buntują się przeciwko Kościółowi, którzy kuszą się o ujarzmienie Kościoła i zapanowanie nad nim. Czyż zamiary i zachowanie ich nie są podobnemi chciem tych, aby chcieli świat ten, tj. te ziemię, to słońce, te gwiazdy prowadzić podług swej woli, lub w niweccie je obrócić? Świat i Kościół Bożemi są dzie-

łami, jeden i drugi Boga ma za Pana i Rządczę, jeden i drugi wołają Bożą ku Bożej chwale jest kierowany.

Dla nas, Bracia najmilsi, wielkie to szczęście, że należymy do Kościoła sw., Kościoła rzymsko-katolickiego. Ależ starajmy się być żywemi członkami tego Kościoła. Będziemy żywemi jego członkami, jeżeli żyć będziemy świętością Pana Jezusa. Potrzeba, aby kwas łaski uświecającej przenikał nieustannie całą duszą naszą. Łaski tej dostępu i pomagańmy w sobie przez częste i godne przyjmowanie Sakramentów. To czyniąc będziemy wierni sługami Pana Jezusa i Kościoła na ziemi, a po śmierci dziedzicami Królestwa niebieskiego.



Niepokalanie poczęta!

Ciebie na wieki wychwałać będziemy,
Królowo nieba, Mary!

W twojej opiece niechaj zostajemy,
Sliczna bez zmazy lilia.

Wdzięczna Ester, o Panienko świętą!
Ty przez Aniołów jest do nieba wzięta,

Niepokalanie poczęta.

Na każdy moment, na każdą godzinę,
Twojej pomocy żądamy!

Pani Anielska! odproś naszą winę,
Do ciebie grzesznii wzduchamy:

O farto! Rajsko! ucieczko grzeszników!

O Matko Bozka! ratuj niewolników,

Niepokalanie poczęta.

Obróć swe oczy, pospiesz w utrapieniu,
Mary, Matko miłości!

Kto służy Tobie, nie daj go zginieniu,
Broń nas od czartowskiej złości;

Pokaz łaskę swą, matko litościwa,

Najświętsza Panno! bądźże szczodrobiła.

Niepokalanie poczęta.

Masz berło w ręce, znać, żeś Monarchinia,
Masz drugie Syna swojego;

Zjednaj nam łaskę w ostatnią godzinę,

W on dzień skonania naszego;

Niech cię chwalimy z twym Synem społecznie,

Jak teraz w życiu, tak i potem wiecznie,

Niepokalanie poczęta.

Przybądź, o Matko, w ostatnim terminie,
Ciebie my grzesznii wzywamy,

Na pomoc naszą w śmiertelnej godzinie,

Niechaj przy tobie skonamy;

Ublagaj Syna, niechaj się zmiluje,

A żywot żywot wieczny po śmierci daruje,

Niepokalanie poczęta.

PRÓBA.

(Legenda wschodnia).

Pewnego razu rzekł kalif Harun-al-Raszyd do swego wiernego przyjaciela, Diafara: Zle spałem tej nocy; czuję nawet trochę gorączki, sprawdź mi doktora.

Przyszedł nadworny doktor.

— Powiedz, co mi jest? — rzekł Harun,

wyciągając dłoń do przybyłego.

Doktor obliczył puls, pokwał głowę, mruknął coś niezrozumiałego, a potem podniósł rękę i przemówił uroczyście:

— Władco prawowiernych! Wyznam ci całą prawdę, za którą jestem gotów oddać głowę: oto, podobnie jak pierwsi spoczywają w szkatule kupca, nuty w tece muzyka, ziarno zboża w śpiczku rolnika, tak dni nasze są w ręku Allahia!

— Wiem o tem, — odparł kalif. Ale ile ich dla mnie zachował Allah? Pragnąbym to wiedzieć.

— Dwadzieścia lat, — odrzekł doktor z westchnieniem. Tylko dwadzieścia lat.

— To jeszcze niezle, — rzekł Diafar. Gdybym ja mógł być tak pewien swoich lat! Odejdź, już jesteś niepotrzebny, pan mój zaśnie teraz. Doktor odszedł.

Harun, podłożywszy rękę pod głowę, przyknął oczy, ale nie mógł odzyskać spokoju.

— Dwaście lat, powiedział, to wiele, jeśli ich się dobrze użyje, mało — jeśli ich się źle użyje. Ponieważ dni moje są policzone, nie chcę stracić ani jednego. Słuchaj, Diafarze, gdyby ci pozostał tylko jeden dzień życia, rozumiesz, jakbys go przepędził?

Diafar spojrzał z razu na Haruna z pewną obawą, gdyż jego przyjaciel, kalif, miał niekiedy okrutne wybryki; poczem odparł, skłoniwszy się nizko.

— W dniu tym pisałbym na arkuszu pergaminu pochwały o tobie, wielki władco!

— Wiesz dobrze, — rzekł Harun, że zanadto cenie przyjaźń twoją, abym cię chciał wystawić na próbę. Ale przyprowadź mi tutaj trzech ludzi: kupca, muzyka i rolnika, pierwszych, których napotkasz. Chcę ich wybacząć.

Kalif nie czekał długo, wkrótce bowiem wrócił Diafar, prowadząc trzech ludzi.

— Oto są, — rzekł — wskazując na nich ręką: kupiec Jusuf, muzyk Said, rolnik Hasan. Spotkałem ich na ulicy.

— Czy to prawda — spytał kalif surowo, że ci ludzie ośmilieli się źle mówić o mnie?

— Tak — odrzekł Diafar. Pierwszy mówił, że nakładasz za duże podatki; drugi, że mało dajesz świąt; trzeci, że już niema sprawiedliwości w Bagdadzie.

Trzej ludzie chcieli temu zaprzeczyć. Diafar powstrzymał ich wzrokiem.

— Jeżeli tego nie mówili, z pewnością myśleli.

— Dobrze, — rzekł Harun, — niech im zetną głowy.

— Łaski, łaski! — wołały nieszczęśliwi, padając na kolana.

— Mogę wam darować dzień jeden, — rzekł kalif. — Idźcie, jesteście wolni do wieczora. O zachodzie słońca zetną was głowy.

Straż wypuściła trzech ludzi na ulicę, a Diafar wybuchnął śmiechem.

— Doprawy, tym sposobem najlepiej można ich wybaczać.

— Jeżeli chcesz się dowiedzieć, co ludzie myślą, — odrzekł z powagą kalif, nie słuchaj, co mówią, ale patrz co robią.

II.

Mijały godziny.

— Ciekawym, co też oni robią w ostatnim dniu swego życia? sam siebie zapytał kalif.

Nareszcie, nie mogąc się oprzeć swojej ciekawości, wyszedł z pałacu w towarzystwie wiernego Diafara i kilku niewolników, dobrze uzbrojonych.

Najpierw poszedł do domu kupca; był zamknięty. Zdawało się, że niema w nim żywego duszy.

— Hola! — zawołał kalif — popychając nogą drzwi. Jusufie, gdzie jesteś?

Odpowiedział mu na to jek przytłumiony i w głębi izby zobaczyły Jusufa na ziemi, skulonego, z głową pochyloną.

— Cóż ty tam robisz? — spytał Diafar.

Czekam, dopóki mi głowy nie zetną.

— Jakto? toś ty tak dzień przepędził? No dalej, rób cokolwiek, pracuj, baw się obliczeniem swoich pieniędzy, albo spróbuj się czem rozerwać!

— Po co? — rzekł Jusuf, wzduchając. — Cokolwiek robi, nie uchroni mnie od śmierci.

— Biedny człowiek! — odezwał się Diafar wzruszony. Czas pewnie mu się okropnie dłuży. Czyby nie lepiej było skończyć z nim zaraz.

— Jak chcesz, — odrzekł niedbałe Harun.

Ale kupiec posłyszał głos kalifa, zrzucił płaszcz i padł mu do nog blagając, aby mu jeszcze godzinę darował...

— Na co? — odparł Harun.

A po chwili dodał:

— No, zresztą jeżeli to mu taką sprawia

przyjemność, możemy mu pozwolić żyć. Jusufie, wstan i ciesz się! Daruję ci życie.

Kalif z orszakiem oddalił się, nie słuchając podziękowań kupca i udał się do muzyka, Saida. Z wnętrza mieszkania dochodził głos instrumentów, słyszać było śpiew, snać jakaś odbywała się zabawa. Podeszli bliżej i ze zdziwieniem zobaczyli flicistę, rozciągniętego na jedwabnych poduszkach, przed nim zaś na małym stołku stały owoc i sorbety.

Grono przyjaciół zabawiało się wesoło.

— Powinszować! — zwołał wezzyr. Ten umie przynajmniej użyć ostatniego dnia życia. I my się spieszmy!

— Zapewne, — odrzekł kalif, — ale chodź, zobaczymy, jak nas przyjmą.

I Harun, postąpiwszy na próg, klasnął trzy razy w dłoni.

Instrumenty ucichły. Said zbladł.

— Już? — szepnął — drząc na całym ciele.

— Patrz! — zwołał Harun. Cóż zostało z tego dnia pięknego? Nie mógłże ten człowiek lepiej go przepędzić!

— Albo ja wiem, — odparł Diafar. W każdym razie żał mi jego lekkomyślnego... Możeby go zostawić przy życiu?

— Niech i tak będzie, — rzekł kalif. Darujmy mu życie. Ale musimy jeszcze zobaczyć, co robi rolnik.

Wyszli za miasto. Słońce było już nizko. Kalif szedł zamyślony.

Diafar wyciągnął rękę w kierunku malej chatki.

— Tam zapewno go znajdziemy, rzekł do kalifa. — Ale nie, widzę go na polu.

Istotnie Hasan zajęty był robotą. Ciagnąc ciężką bronę, szedł zwolna; na twarzy jego znaczyło wielkie znużenie. Spostrzegłszy kalifa i jego orszak, zatrzymał się i dlonią otarł pot z czoła.

— No, mój Kochany, — rzekł do niego Diafar, — słońce niedługo zajedzie, chwila stanowcza się zbliża... — Cóż robił przez dzień dzisiejszy?

— Przez cały ranek siałem, a teraz, jak wiadomie, bronuję.

— Wiedziałeś jednak, że twój dzień ostatni!

— Wiedziałem i dlatego nie straciłem czasu.

— Pocóż było siać, skoro chleba jeść nie będziesz?

— Moja żona i dzieci będą go jadły, — odparł rolnik.

— Masz słuszność, Hasanie, — rzekł kalif. Wszystko jedno, czy czeka życie długie lub krótkie! Najmędrszą jest rzeczą, zawsze szczerze pracować, nie zmieniając codziennego trybu. Zasny człowiek, daruję ci życie i niech ono z laści Allah'a jak najdłużej będzie!

Harun odszedł zadowolony, rozmyślając nad skutkiem próby, na jaką wystawił trzech swoich poddanych.

A. Sulicka.

Fraszki i żarty.

— Dowcip wojenny. W Warszawie opowiadają sobie następujący dowcip:

— Armia Kuropatkin zwiększa się w miarę jego cofania się, armia Kurokiego zaś coraz bardziej topnieje przy posuwaniu się naprzód. Skoro Kuropatkin cofnie się aż do Petersburga, będzie miał już kilka milionów wojska — Kuroki wówczas zostanie sam. Wtedy Kuropatkin nie będzie potrzebował wydawać bitwy — po prostu policyjanta, ten afesztuje Kurokiego i w ten sposób wojna się skończy.

— Na targu. Ależ ta kura pewnie chorą, bo taka smutna.

— Na moje sumienie, ona jest zdrowa, tylko tak posmutniata z tego, co pan tak mało za nią daje.

— Dobry obiad. Szewc: Pocóż nie jesz mięsa? Szewczyk: Bo za gorące.

Szewc: To dmucha! Szewczyk: Nie mogę, bobym je zdmuchnął z talerza.

— To muś: Tatusiu, ja potrafię coś, czego tańc nie potrafi.

Ojciec: Cóż takiego? Tomuś: Potrafię urosnąć.

Rozwiążanie zadań

z numeru 130.

1. Świeca. — 2. Ser.

Dobre rozwiążanie o b u zadań nadesłał p. Jan Schuster z Dziedzic. Dobre rozwiążanie pierwszej zagadki nadesłał p. Jan Depta z Brzeźnicy.

Zagadki.

I.

Zwierz nie jestem, a przecież mam cztery nogi. Nie kojoł, wół ni sarna, a przecież mam rogi. Każdodzieennie u panów dostanę przykrycie. A zbierają ze mnie obficie.

II.

W pierwsze bogata Polska, Drugie w alfabetie, Wszystko stary ma w ręku, A młody często na grzbiecie.

Na porę gwiazdkową

polecam prawdziwą chińską i russką herbatę, essencję octową, proszki do pieczenia, proszki do pudynów.

Essencye

do własnej fabrykacji likierów, araku, rumu.

Stosowne jako podarki gwiazdkowe perfumy, mydła joaletowe w pięknych kartonach, od najtańszych do najlepszych.

Na kaszel

miod koperkowy w but. po 50 fen., miod żywotowy w but. po 60 fen., bombony salmiakowe, miodowe, eukaliptusowe.

Plaster burgundzki, najlepszy środek na reumatyzm, rwanie w krzyżach i podobne dolegliwości. Proszę o poparcie.

Drogerya Św. Jana

Wielkie Przedmieście

L. Gryglewicz.

W najbliższem sąsiedztwie dworca

korzystne źródło zakupna wszelkich towarów kolonialnych, delikatesów, owoców południowych, konserwów, ros. i chińskiej herbaty, kakao, czekolady, win wszelkiego rodzaju, tytoniu i cygar.

Proszę się przekonać.

Teodor Pawlenka

Racibórz.

Dobre towary.

Najtańsze ceny. Max Böhm, Racibórz, ul. Odrzańska nr. 21. Fabryka likierów, araku i wina.

Baczność!

Na wesela i inne okoliczności polecam moje znane ze swej dobroci trunki po jak najtańszych cenach:

Specjalność: WINO korzenne o smaku muskatowym, malinowym lub owocowym, litr 35-50 fen.

Dalej polecam mocną żytiniówkę (korn), smaczne, pojedyncze i podwójne likiery, rum Jamaika, sok malinowy i t. d.

Prawdziwy stary KONIAK na lekarstwo.

Słodkie wino węgierskie butelkę po 1,20 mk.

Beczułki, butelki i t. d. wydaje się bez fantu.

Max Böhm,

Racibórz, ul. Odrzańska 21.